Nr. 237. We Lwowie, Niedziela dnia 30. Lipca 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	
w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji	6 „
„ Francji i Anglji	23 franków
„ Włoch	20 „
„ Belgji i Szwajcarii	18 „
„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie uległą frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na „**Gazetę Narodową**“ z *Tygodnikiem Niedzielnym* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

na pięć miesięcy, tj. od 1. sierpnia do końca grudnia	8 złr. 40 ct.
od 1. sierpnia do końca września	3 „ 40 „
kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 70 „

We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej:

kwartalnie	3 złr. 75 ct.
miesięcznie	1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się od któregokolwiek dnia, lecz **tylko do 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów d. 30. lipca.

(*Pester Lloyd* w obronie Galicji. — Sprawy bieżące. — Korespondentowi *Dziennika Poznańskiego.*)

Pester Lloyd pisze pod d. 27. b. m.:

„Dzisiaj przybędzie car do Warszawy, i pomiędzy osobami, które go tam przyjmować będą, spotka jenerała jazdy, hr. Gyulai-Edelsheima, który dla powitania cara i od cesarza Austrji udał się do Warszawy. Dawny to zwyczaj dworskiej grzeczności, witać urzędowo głowę koronną, gdy się do granicy kraju zbliży, i jakkolwiek Warszawa trochę oddalona od granicy, nie mamy nic przeciw zachowaniu tej dworskiej etykiety. Jeżeli dotykamy tej sprawy, to dlatego tylko, że głosy niektórych pism zagranicznych—także w Wiedniu odgłos wymowny znajdujące—i ich do Austro-Węgier otwarcie zwrócone groźby z powodu prowokacyjnej niby cechy polityki austrjackiej wobec Galicji, pewne przypomnienie historyczne z czasów niedalekich nam odświeżają. Mamy tu na myśli podobną do Edelsheimowskiej misję, jaką w roku 1868 miał w Warszawie do spełnienia jenerał jazdy, ks. Thurn-Taksis. Car wracając z corocznej swej wycieczki do wód niemieckich, przybył d. 20. września do Warszawy. Dwa dni przedtem — d. 18. września —odwołano podróż cesarza do Galicji, z żalem całego kraju. Wszystkie owe świetne przygotowania, jakie w kraju i po miastach już poczyniono, napróżno były zarządzone; oniemiało uniesienie, zapowiedzianemi odwidzinami cesarza w Galicji wywołane.

„Zawrócono przybyłą już do Krakowa służbę dworską, marsztarnię cesarską, powozy. W Krakowie panował wielki smutek, poczyniono bowiem świetne przygotowania na godne przyjęcie cesarza. Z wielkiej uciechy na ośm dni wprzódy całe miasto na próbę iluminowano; najznaczniejsi obywatele Warszawy, najbogatsza szlachta Podola i Wołynia zgarnęła się do Krakowa na powitanie cesarza Austrji. Wszystko napróżno! Najj. Pan nie przybył, podróż cesarską zaniechano. Natomiast d. 20. września car przybył do Warszawy. Co za kontrast jaskrawy: ulice puste, iluminacja przez policję nakazana, wymuszona; magnaci polscy wszyscy albo na wsi albo w Krakowie, — był to jednem słowem widok, który nie bardzo mógł uradować Aleksandra. Pod wpływem tedy tego jaskrawego kontrastu między Warszawą a Krakowem, stało się, że car do witającego go reprezentanta Austrji, ks. Thurn-Taxis, w te mniej więcej odezwał się słowa: „Cieszy mnie, że widzę tu reprezentanta J. M. cesarza Austrji; nie mogę jednak nie napomknąć przy tej sposobności, że gdyby podróż pańskiego cesarza do Galicji była się odbyła pod temi auspicjami, o jakich ostatniemi czasy mówiono, nie byłbym mógł ani ja ani mój rząd pominąć tego obojętnie.“

„Na tem car przerwał rozmowę, a ks. Thurn-Taxis albo nie znalazł albo nie miał sposobności, dać repliki, godnej reprezentanta monarchy Austro-Węgier. Ks. Thurn-Taxis milczał w Warszawie, ale w kilka tygodni potem opowiedział cały wypadek na salonach pewnej sławnej damy, należącej do wysokiej arystokracji, zkąd się dostał do gazet, i wkrótce potem ks. Thurn Taxis przeniesiony został do stanu rozporządzalności.

„Nie bez słusznego powodu wytaczamy tę na pół zapomnianą historję. Ponownie Austrja się zabiera do nadania Galicji zupełnej wolności autonomicznej, do nadania Polakom (*dem Polenthume*) domu o pełnych prawach, i ponownie pisma nietylko zagraniczne, ale i wiedeńskie z umysłu upatrują w tem prowokację dla Moskwy. Od dawna, a mianowicie odkąd się Austrja wydobyła z pod jarzma ab olutyzmu, cięży Galicja jak zmora na nieczystem sumieniu Moskwy, jak wieczne upominanie: „Pamiętaj, żeś i ty śmiertelną.“ — Przypominamy tu, że jeszcze nawet w roku 1869 lord Clarendon uwiadomił posła austrjackiego w Londynie, iż podczas zjazdu króla Prus z carem Moskwy w Ems, sprawa galicyjska była przedmiotem rozmów najpoważniejszych; przypominamy, że Gorczaków, spotkawszy się r. 1869 w Ouchy z p. Beustem, zapytał go, jak daleko Austrja myśli się posuwać w swych koncesjach dla Galicji, p. Beust jednak rozmowę natychmiast w inne zwrócił tory, oświadczając, że jest to sprawa czysto wewnętrzna, a zatem nie może być przedmiotem dyskusji.

„Te fakta historyczne wystarczą zapewne, iżbyśmy sobie życzyli, aby dzisiaj, gdy car w Warszawie ma znowu przed sobą reprezentanta J. M. cesarza, tenże reprezentant przy całem uszanowaniu nie pozostał moskiewskiej Mości dłużnym odpowiedzi, gdyby tej Mości raczyło się zdawać, że Galicja na każdy sposób za dużo otrzymuje od Austrji, aby się żyjącym pod berłem Moskwy Polakom nie wydała istnym rajem wolności dla narodowości polskiej.“

W ogóle pisma węgierskie wcale gorąco stają dzisiaj w obronie Polaków galicyjskich. *Pesti Naplo* schłostał dosadnie *Nową Presse* za to, co napisała z powodu artykułu *Birżewych Wiedomosti*, oświadczającego, że mające się Galicji nadać koncesje, mogą łatwo sprowadzić interwencję mocarstw ościennych. Artykuł ten był wywołany znaną mową p. Schmerlinga przy zamknięciu delegacji przedlitawskiej.

Pesti Naplo pisze: „W artykule tym może *Nowa Presse* upatrzy usprawiedliwienie zdania swego i p. Schmerlinga, i powie ona: Czyż nie wzywaliśmy słusznie rząd do roztropności? My zaś na to odpowiedzielibyśmy: Jeżeli *Birżew. Wied.* i p. Schmerling na jedną śpiewają nutę, to w tem nie dowód, iżby pismo moskiewskie przemawiało w duchu austrjackim, ale że prezydent delegacji przedlitawskiej przemawia po moskiewsku. Właśnie ta okoliczność, że jawny wróg siły, dumy i godności Austrji, z tych samych wychodzi zapatrywań i do tych samych dochodzi wyników, co p. Schmerling, usprawiedliwia wystąpienie nasze przeciw p. Schmerlingowi. (*Pesti Naplo* nazwał mowę p. Schmerlinga nikczemną, tchórzowską, i dodał, że hańbą jest dla państwa, w którem tacy mogą istnieć mężowie stanu; p. r. *Gaz. Nar.*). *Nową Pressę* zaś upraszamy, aby artykuł ów moskiewski odczytała z uwagą, a ujrzy tam niezawodnie, że wywody jego są tylko wiernem echem argumentów, jakiemi się pewne pisma wiedeńskie, a mianowicie *Nowa Presse*, z lubością posługują. Czyżby poważny organ polityczny, choćby moskiewski, poważył się pisać o Austrji, gdyby nie wiedział, że to samo mówią dzień po dniu organa austrjackie? I czyż buta pisma moskiewskiego nie spotęguje się aż do bezczelności, gdy może sobie powiedzieć, iż jest wiernem echem takiego jak p. Schmerling potężnego męża stanu? Obstajemy przy tem, że owe groźby moskiewskie są przedewszystkiem wypływem tych denuncjacyj, jakich się austrjackie pisma i mężowie stanu w sporach wewnętrznych dopuszczają. Polityka poniżania się nigdy nie przysparza szacunku.“

Według *Nowej Pressy*, minister Schäffle od d. 25. bm. objeżdża Czechy i Morawę w sprawie ugodowej, i może być, że hr. Chotek (poseł w Petersburgu) zostanie namiestnikiem Czech.

Do *Starej Pressy* donoszą z Pragi: „Czesi są pełni otuchy. Właśnie mieli z Wiednia otrzymać zapewnienie, że w samej rzeczy spełniono znaczną część ich warunków przedugodowych. Prawodawstwo szkolne i sądowe, tudzież co do podatków bezpośrednich ma być przyznane sejmowi czeskiemu; a pozwalanie rekruta i podatków pośrednich ma pozostać przy reprezentacji państwowej. Administracja polityczna pozostanie w ręku rządu centralnego, ale w sprawach, do zakresu prawodawstwa krajowego należących, będzie rząd sejmowi odpowiedzialnym. Nadto będzie na koronację króla zwołany jeneralny sejm czesko-morawsko-szlązki, a dr. Rieger przyrzekł obesłanie Rady państwa dla uzyskania potrzebnej do zmian w konstytucji większości dwóch trzecich. Czy rząd już zawarł taką ugodę, tego nie wiem, ale deklaranci zapewniają, że dr. Rieger podał im to jako rzecz skończoną, i że to było najdalsze, do czego upoważnili byli dr. Riegera.“

Narodni Listy żądają, aby każdy, kto tylko płaci podatek, posiadał prawo wyboru i wybieralności.

Według telegramu *Vaterlandu* z Berna, są tam pewni, że rozwiązanie sejmów wyższo-austrjackiego i morawskiego niezawodnie, a salcburgskiego i styryjskiego bardzo prawdopodobnie, i to w początku przyszłego tygodnia nastąpi. Według telegramu *Vaterlandu* z Linzu, marszałek sejmu wyższo-austrjackiego, dr. Eigner, powołany został do Wiednia.

Lwowski korespondent *Dziennika Poznańskiego* na nasze, niedawno mu uczynione zarzuty, odpowiada, że jest to jego zdaniem, iż hr. Gołuchowski do spolszczenia uniwersytetu lwowskiego i zniesienia przywileju teatralnego więcej się przyczynił niż delegacja nasza. Powiada też, że sam pisał, iż delegacja wprzód swoje 12 żądań przedłożyła rządowi, nim p. Gołuchowskiemu ofiarowano namiestnikowstwo, ale że „to jednak nie przeszkadza, abym miał to zdanie, iż szalę przeważył na korzyść niektórych punktów hr. Gołuchowski,“ itd.

Otóż my odpowiemy na to, że wolno mieć każdemu zdanie jakie mu się podoba, ale znanych powszechnie faktów przekręcać nikomu nie wolno. A takim faktem jest, że delegacja nasza przedłożyła swoje żądania hr. Hohenwartowi wprzódy, nim panu G. namiestnictwo ofiarowano, czemu i korespondent nie przeczy; że za presję użyła nie osoby pana G., ale sprawę budżetową; i że hr. Hohenwart natychmiast na tej samej konferencji z owych 12 punktów jedenaście przyjął, a dwunastego dotychczas nie przyjął, i delegacja też nie napierała (ani p. G.) — że zatem p. Gołuchowski nie miał nawet sposobności poprzeć żądań delegacji lub przeciw nim wystąpić.

Z niemieckich profesorów tutejszej wszechnicy, już drugi, t. j. dr. Kergel, przeniesiony został do Gracu.

Nasza polityka.

Na wiadomość o mianowaniu dr. Grocholskiego ministrem, pisaliśmy w „Gazecie Narodowej,“ chociaż popieraliśmy to mianowanie, że delegacja wobec ministra galicyjskiego powinna zachować zupełnie niezawisłe stanowisko, i nie spuszczając się na niego, nie zdając na niego kierownictwa polityką kraju naszego, iść powinna samodzielnie do celu, jaki jej wytknęły uchwały sejmowe i położenie obecne. Tymczasem delegacja nasza zachowała się przez długi czas po mianowaniu dr. Grocholskiego zupełnie bezczynnie, biernie, aż dopiero przed trzeciem czytaniem budżetu opamiętała się i znanych 12 punktów ministrowi-prezydentowi, gdy dr. Grocholski przeprowadzenia i przyjęcia ich w ministerstwie się nie podejmował, postawiła kategorycznie jako warunek, pod którym cała delegacja głosować będzie przy trzeciem czytaniu budżetu.

Był to pierwszy krok samodzielny delegacji po zamianowaniu ministra galicyjskiego, postawiony bez oglądania się na niego, a że ten krok samodzielny pomyślne wydał rezultata, wiadomo jest czytelnikom naszym.

Tej samej polityki należy się nam trzymać i po zamianowaniu namiestnika, bez względu kto został mianowany, czy kandydat po naszej czy nie po naszej myśli. Jeżeliby kraj i sejm zachował się wobec niego biernie, ba nawet szedł za jego inspiracjami ślepo, ulegle, toby najgorzej poszły rzeczy. Podobnie jak delegacja popierała rząd obecny w walce jego przeciw wiernokonstytucyjnym centralistom, tak samo i teraz kraj i sejm przyszły czynić powinien. Ale w stosunku rządu do Galicji, mianowicie w sprawie rezolucyjnej powinien kraj i sejm zachować niezawisłe stanowisko, powinien nie dać się osiodłać przez nikogo, którby i w tym względzie zupełną harmonią między rządem a krajem jako dogmat chciał mu narzucić, a wszelkie elementa, nie chcące do tego dogmatu się zastosować, ogłaszał jako szkodliwe i do usunięcia ich wzywał.

Każdy namiestnik zresztą wobec ministerstwa ma zobowiązanie ścisłe, przeprowadzać plany ministerstwa i do tego nakłaniać kraj. Ale ztąd jeszcze nie wypływa, ażeby i kraj miał być mu uległym w swej polityce i miał obowiązek być powolnym Namiestnikowi. Wspierać zaś powinien kraj namiestnika, gdzie tylko ten działa i wpływa zgodnie z widokami i przekonaniami kraju. Ale ztąd jeszcze nie wypływa, aby go wspierać i w rzeczach, które on przedsiębierze tylko w interesie rządu, a nie zgodnie z przekonaniami kraju.

Osobliwie czujność wielką rozwinąć w tym kierunku należy, w chwili, gdy się rozstrzyga sprawa ugodowa, sprawa wymiaru autonomii krajowej. Wiemy, że rząd mniej daleko zamierza dać Galicji, niż sejm w rezolucji sejmowej trzykroć jako konieczne postulata kraju postawił. Poddać się reprezentantowi rządu w takiej chwili, iść za jego wskazówkami i natchnieniami, znaczyłoby to z góry tak rzeczy układać, aby przyjęcie tego daleko mniejszego wymiaru rządowego autonomii zapewnić w sejmie. Że tego rząd, że tego namiestnik pragnie, temu się nie dziwimy. Lecz dziwilibyśmy się, gdyby i kraj i sejm tak dalece nie zrozumiał obowiązku swego, iżby rządowi i namiestnikowi dopięcie tego celu ułatwiał poddając się ich zapatrywaniom i wpływom.

Gdy w ostatnich dniach przy pierwszem uchwalaniu rezolucji, namiestnik usiłował skłonić większość do obcięcia znacznego elaboratu komisji rezolucyjnej, wtedy „Gazeta Narodowa“ bardzo energicznie wystąpiła przeciwko temu usiłowaniu, a większość sejmowa oparła się tej insynuacji, namiestnik w skutek tego musiał ustąpić, ale sprawa na tem zyskała. Nawet obecny wniosek rządowy galicyjski byłby wypadł jeszcze szczuplej, gdyby ów okrojony projekt rezolucyjny hr. Potockiego Adama, patronowany przez namiestnika, był przyjęty w sejmie.

Kronika Lwowska.

(*Nadzieje salonu na zimę. — Gdzie będzie mieszkał namiestnik. — Bulion w polityce. — Bulion w angielskim parlamencie. — Zapewnienie dla „Czasu“, że „nie czyhamy na mizerne życie waszmości“. — Morskie kąpiele w Szwajcarji!! — Kilka słów o towarzystwie naukowem krakowskiem i myśl przeniesienia tego towarzystwa do Lwowa.*)

A więc opuszczone kawki na gmachu namiestnictwa, znów będą miały nad kim trzepotać skrzydłami, znów ujrzą dwóch żołnierzy przed bramą, ustawionych tam jeszcze dawnym jakimś patentem ś. p. hofkamery.

— „Będziemy miały przynajmniej jeden salon na zimę! — cieszyła się kiedyś jedna dama wielkiego świata, i rozważała, gdzie namiestnik będzie mieszkał: pod trzema kawkami czy we własnym pałacu? — W namiestnictwie wprawdzie salony nowo urządzone jeszcze na przybycie cesarza, ale i pałac na jezuickiej ulicy zaledwie przebył chrzest jednego karnawału, a nadto obecnie pochyły parkan zastępują tam trwałym murem, stawianym nietylko na głębokich fundamentach, ale nawet na palach.

— „Ręczę ci „macherciu“, że będzie mieszkał w namiestnictwie“ — odpowiedziała inna dama, — gdyby mu bowiem noszono bulion na drugie śniadanie z jezuickiej ulicy, toby bulion wystygł.“

I my się skłaniamy do ostatniego zdania — boby bulion wystygł — a bulion nie jest tak małą rzeczą w życiu nawet namiestników, jakby się to zdawać mogło; wszak przed kilkoma dniami czytaliśmy dopiero, jakto pan sekretarz magistratu palił orację do jednego z naszych delegatów, że:

„tęskny za rodzinną kaszą,
wrócił nasz delegat miły“....

Jeżeli więc delegat może tęsknić za kaszą, dlaczegoż namiestnik nie miałby pragnąć ciepłego bulionu. Sławny mówca angielski, Pitt, przerwał raz mowę, widząc nadzwyczajną niepopularność swego wniosku, i poszedł się napić bulionu, a gdy wrócił z wzmocnionemi siłami, tyle mu przybyło argumentów, że przeparł jeden z najważniejszych bilów, tyczących się urządzenia Indyj wschodnich.

Prawdziwy mąż stanu ekstraktem Liebiga przecież żywić się nie może. Ekstrakt Liebiga i woda sodowa, to wynalazki dla aptekarzy, drobnych giełdzistów, a co najwięcej, dla oficerów od drugiej rezerwy.

Nie wiem w ogóle, czy jest gorszy wynalazek dla umysłowego zdrowia ludzkości, jak sodowa woda; wino, piwo przecież coś znaczy, ma pewien charakter; pierwsze pobudza fantazję, drugie rodzi rozumnych Prusaków; czarna kawa pobudza do życia, nawet berlińskie „saure jurken“ w lecie, noszą pewną cechę, — w wodzie sodowej trudnoby wszakże ktoś chciał szukać jakiegoś wpływu na teraźniejszą ludzkość.

Ale, ale! — wspomniałem o „saure jurken“, a jeżeli się nie mylę, któryś z korespondentów *Czasu* użył w tym tygodniu tych wyrazów. Będziemyż się więc znowu mieć z pyszna, *Czas* wystąpi z poważną perorą, że obdzieramy jego korespondentów, że przedrukowujemy jego artykuły, i że w ogóle czyhamy na jego majątek.

Trzeba mieć nadzwyczaj dobre o sobie wyobrażenie, aby sądzić, że wszyscy dybią tylko na to, aby coś wykraść z tych uczonych szpalt— a my dalibóg szanowny „bracie“ nie czyhamy „na mizerne życie waszmości“. Pisz sobie, drukuj co ci się podoba, układaj przez cały miesiąc, który dyplomata austrjacki pójdzie do Japonii, a który do Honolulu, nam o twoje skarby nie chodzi, żalby nam tylko było, gdybyś rzeczywiście zachorował na takiego sknerę, jakim cię przedstawił nasz kronikarz codzienny.

Jeżeli szanowny „bracie“ bywałeś kiedy na bezbożnych teraźniejszych operetkach i jeżeli przypominasz sobie „Junaków“, to może ci stanie na pamięci ów skąpiec, co wychodząc ze swej budy, dziesięć razy zamek u drzwi opatruje, a dymek z resztki cygara goni po pokoju, nie chcąc uronić nawet zapachu nieocenionego skarbu. Szkodaby cię było szanowny „*Czasie*“, gdybyś wyszedł na takiego prostego, nawet nie molierowskiego skąpca.

Wszak to tylko bankier żydowski, jeżeli komu coś daruje, chodzi od znajomego do znajomego, i opowiada na różne tony: *nicht wahr, es ist hübsch! das ist ein Geschenk von mir.*“

Wracając na lwowski bruk, mamy chyba to do zanotowania, że wyludnienie w tych dniach dochodzi już prawie do swego maximum, a kto tylko może, wyjeżdża choćby do kąpiel sanowych! Słyszeliśmy jak jakaś pani w jezuickim ogrodzie, nadzwyczajnie się cieszyła, iż jedzie do „morskich kąpiel w Szwajcarji!“ Kanikuła wprawdzie nie przenosi się do wszystkich sfer, albowiem wszystko co tylko z urzędem ma styczność, jest w ruchu, z przyczyny obejmowania namiestnictwa przez hr. Gołuchowskiego, ale za to życie towarzyskie w zupełnem jest rozprzężeniu, a o życiu literackiem to już w ogóle nie ma nawet mowy.

Lwów który dotąd same nieszczęśliwe robił próby, ilekroć chodzi rozbudzić u siebie jakiś żywszy ruch literacki, będzie o ile nam się zdaje od czasu spolszczenia tutejszego uniwersytetu w daleko szczęśliwszem pod tym względem położeniu. Rdzeniem wielkiego naukowego i literackiego ruchu są wszędzie profesorowie uniwersytetu, jako ludzie wyłącznie nauce się poświęcający. Gdzie brak uniwersytetu, tam wszelkie towarzystwa literackie czy naukowe utrzymać się nie są w stanie. Przykład tego mieliśmy we Lwowie przed kilkoma laty, gdzie pomimo usilnych starań kilku ludzi, towarzystwo literacko-naukowe utrzymać się nie zdołało, nie miało bowiem dostatecznych stałych podstaw, ale ograniczało się po największej części tylko na dyletantach, albo na ludziach, którzy z nauką tylko to mieli wspólnego, że na jej cele mogli ofiarować po 10 guldenów. Zupełnie będzie co innego, jak tylko nasz uniwersytet zaludni się naszymi ludźmi nauki, wtedy — mamy niepłonną nadzieję — będzie mogło zakwitnąć życie naukowe we Lwowie, bo będzie miało bezpośredni cel praktyczny, i będzie się opierało na wytrawnych siłach naukowych.

W teraźniejszych stosunkach zdawałoby się nam nadzwyczaj odpowiedniem, aby po prawdopodobnem zwinięciu Towarzystwa naukowego krakowskiego, Towarzystwo to pod inną może cokolwiek formą odżyło we Lwowie. Opinia ludzi mających wpływ na organizację krakowskiej akademii umiejętności, zdaje się, że się nie zgodzi na to, aby zwinąć tamtejsze Towarzystwo naukowe, które wobec akademii mogłoby tylko wegetować jako sztuczna roślina, albo nawet szkodliwie działać na rozwój akademii. Dwa ciała naukowe w jednem mieście, liczącem 40.000 mieszkańców, to w każdym razie wielkaby była anomalia. Koniec końców w Krakowie, ci sami ludzie braliby udział w akademii co i w Towarzystwie, a zatem siły ich niepotrzebnie by się rozkładały. Z drugiej strony nie byłoby rzeczą stosowną, aby akademia umiejętności miała pogrzebać Towarzystwo naukowe w Galicji, i aby poważna urzędowa instytucja, nie miała obok siebie w kraju korporacji wyciągającej, że tak powiem na widownię światlejsze umysły w zakresie nauki i literatury, i przygotowywała jej mężów wybranych. Towarzystwo takie utworzone we Lwowie, zabsorbowałoby resztę ludzi naukowych w kraju, którzyby nie mogli jeszcze zasiąść w akademii umiejętności i działałoby nadzwyczaj korzystnie na ducha i działalność krakowskiej akademii. Już ze względów oddalenia nie mogliby wszyscy profesorowie lwowskiego uniwersytetu tak czynnego brać udziału w czynnościach krakowskiej akademii, jak gdyby mieszkali w Krakowie, niedogodność tę łacnoby zastąpiło Towarzystwo naukowe, utworzone we Lwowie i łączące tutejsze siły. O ileby więc pozostawienie Towarzystwa naukowego w Krakowie szkodliwie mogło działać na rozwój akademii umiejętności, o tyle przeniesienie tego Towarzystwa do Lwowa, mogłoby mu dodać nowej żywotności, a krakowskiej akademii postawić przy boku silnego sprzymierzeńca i pomocnika. Naturalnie jeżeli mamy tutaj na myśli przeniesienie towarzystwa naukowego do Lwowa, to nie rozumiemy pod niem podobnego Towarzystwa, jakie chciało tutaj istnieć, do którego należał każdy, kto chciał należeć, a nie ten co mógł należeć; ale rozumiemy Towarzystwo poważne, oparte o uniwersytet i mające rzeczywiste cele naukowe na oku.

Nic tak nie kompromituje nauki w oczach nawet ludzi poważnie się na rzeczy patrzących, jak ten sposób zakładania towarzystwa, który nie patrzy na powoływanie ludzi odpowiadających celowi Towarzystwa, ale na ich pozycję czy to w społeczeństwie, czy to w kasynie, czy też na ich kieszeń. Smiesznem byłoby, gdyby ktoś dziennikarza wybrał na znawcę do komitetu szkoły kucia koni, również jednak jest śmiesznem, jeżeli ślusarz ma orzekać, czy obraz Kotsisa kwalifikuje się do zakupna przez Towarzystwo sztuk pięknych, albo jeżeli kowal sądzi o tłumaczeniu djalogów Platona.

Z Korczyna.

Góry, lasy, błękit słońce, zieloność i orzeźwiający powiew z gór, oto jest tło wśród którego siadam do napisania wam niniejszego fejletonu. Czarny kałamarz wśród tego tła złoto zielonego wygląda jak brzydki owad, lub gadzina w kłębek zwinięta. Nigdy tak mizerną nie wydaje się sztuka pisania jak wobec potężnych kształtów natury, i nigdy też niema mniej ochoty do pisania, jak kiedy natura cięży ogromem swoim na wszystkich umysłach ludzkich.

A jednak przezwyciężam się i piszę wam, bo Korczyn z okolicą swoją zasługuje na to, aby o nim szerzej wiedziano, niż dotąd. Zachęcony opowiadaniem kilku znajomych o tej okolicy, wybrałem się tu na odpoczynek wakacyjny i znalazłem istotnie okolicę bardzo piękną i pod wielu względami ciekawą. Wyjechawszy ze Lwowa dyliżansem przed dziewiątą rano, stanąłem w Stryju dopiero koło godziny szóstej; opóźnienie to zawdzięczać trzeba okropnym drogom autonomicznym, które szczególnie w okolicach pierwszej stacji Derewacza napełniają rozpaczą podróżnych, a cesarską landarę przez szyderstwo zapewne szybkowozem nazwaną,

Otóż i teraz, gdy akcja ugodowa rządu przenieść się ma do sejmu, nie wątpimy, iż większość sejmowa zajmie niezawisłe, samoistne stanowisko wobec projektów i inspiracyj rządowych reprezentantów, i już teraz kraj będzie wytwarzać opinię, któraby zniewalała większość sejmową do takiej samodzielnej polityki.

Przy piątkowem prezentowaniu się Wydziału krajowego, namiestnik oświadczył temuż, że dzienniki lwowskie nie wyrażają opinii kraju. Oświadczenie to nikogo nie powinno zadziwiać. Zawsze wszystkie rządy i wszyscy namiestnicy rządowi tak się wyrażali i wyrażać będą o dziennikach, które nie są im powolnemi. W samej rzeczy zaś w kraju naszym dziennikarstwo wyraża opinię sfer różnych, a im więcej dzienników pewną opinię wyraża, tem więcej wnosić należy, iż to jest opinia kraju.

Z jednej strony prócz „Dziennika Polskiego", wszystkie dzienniki polskie popierały i popierają rząd obecny w walce przeciwko partji wiernokonstytucyjnej, centralistycznej, z drugiej strony, prócz „Czasu" i „Unii" wszystkie dzienniki polskie obstają i zapewne obstawać będą przy rezolucji sejmowej, a wniosek Hohenwartowski uważają za niedostateczny, i dopominać się będą o niezawisłe postępowanie sejmu wobec rządu w tej sprawie. A taka opinia krajowa, taka polityka krajowa jest w naszem obecnem położeniu jedynie zdrowa i stosowna. W ogólnej polityce państwowej wewnętrznej istnieje harmonia między rządem a krajem naszym, w specjalnej zaś galicyjskiej, mianowicie w sprawie rezolucji sejmowej, niema jeszcze tej harmonii, lecz życzyć by należało, aby do tej harmonii przyszło. Przyjdzie zaś wtedy, gdy rząd swego wniosku nie będzie *jako non plus ultra* stawiał, lecz skłonność objawi i w czynie okaże do dalszego niż w wniosku rządowym rozszerzenia autonomii w myśl rezolucji sejmowej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 24. lipca.

Car przybywa! Już od miesiąca przeszło policja zapowiada tę ważną w dziejach Warszawy chwilę, poleca bielenie domów, odnawianie szyldów, jednem słowem upiększanie wszystkiego na czem spocząćby mogło oko carskie. Lecz nie na tem koniec. Jak każdy przyjazd cesarski tak i obecny wprawia policję w pewną gorączkowość, która odbija się na naszych skórach. Liczba szpiegów potraja się na tę błogą chwilę, w której świeci pośród nas oblicze monarchy; w cukierniach, restauracjach, ogrodzie saskim i innych miejscach publicznych podsłuchuje potrójny zastęp uszu płatnych; osoby zostające pod tajnym nadzorem policji otrzymują nieodstępnych aniołów stróżów, inne zaś, więcej podejrzane, trzymają się przez czas pobytu cara pod aresztem.

Do tych wszelkich nadzwyczajnych ostrożności najmniejszego niema powodu, chwile jednak takie jak obecna, umie na swą korzyść eksploatować policja, upatrując wszędzie spiski, grożące zamachy itp., aby za swą czujność i nieocenioną przezorność otrzymać nagrody, które też jej nigdy po wyjeździe cesarza nie mijają. Mistrzem w figlach tego rodzaju był wiekopomnej pamięci Hłasko; zbytnia jednak ryzykowność zgubiła go. W gruncie rzeczy policja tutejsza jest tak niezdarna i głupia, jak żadna pod słońcem; gdyby nie Polacy, znajdujący się w jej szeregach, działania jej nie doprowadziłyby nigdy do żadnego rezultatu. Moskale bowiem, jak to słusznie ktoś zauważył, jeden tylko zmysł mają rozwinięty — zmysł kradzieży. Pod tym względem zdolności odmówić im nie można; na tem polu są oryginalni i niezrównani. Ot np. i teraz świeżo wykryto w gubernii łomżyńskiej dowcipną i śmiałą historję, dokonaną przez cały skład biura naczelnika powiatu mazowieckiego, nie wyłączając i samego naczelnika Jewrejnowa. Szanowny ten areopag wzywał do losowania do wojska dwa razy taką liczbę kandydatów aniżeli to było przepisane i zażywając najrozmaitszych zastraszających środków, wyłudzał okupy od tych, co z wielu względów byli zupełnie wolni od służby wojskowej. Spekulacja ta przyniosła każdemu ze wspólników ogromne pieniądze; zbyt jednak daleko posunęli swe zapędy: ściągali opłaty od ludzi, którzy już wyszli z wieku popisowego, ztąd machinacja wydać się musiała. Skończyło się jednak tylko na dymisji tych rabusiów; dziś żartują oni sobie i chełpią się swemi czyny, niektórzy nawet otrzymali podobno już posady. Moskal u nas może swobodnie kraść, oszukiwać, popełniać gwałty; nie znajdziesz nań sądu ani sprawiedliwości. Kilka miesięcy temu, przyboczny urzędnik gubernatora radomskiego dopuścił się gwałtu na małej, nieletniej dziewczynce. Krewni rozpoczęli dochodzenie, nic jednak nie wskórali, owszem narazili się na prześladowania.

Oskarżonemu, dla uwolnienia się od sądu, dość było oznajmić swej władzy, iż on prześladowany jest przez buntowniczych sędziów polskich za swe patrjotyczne uczucia i za swą pożyteczną działalność pośród nienawistnych Lachów. Sprawa ta doszła aż do uszu namiestnika, który też dla załagodzenia całej rzeczy, wysłał na miejsce przestępstwa tutejszego prezesa sądu kryminalnego.—Mając to wszystko wciąż przed oczyma, patrząc na postępującą ciągle sprawę moskwicenia i nieodłączną od niej dezorganizację i upadek, radujemy się z całego serca, gdy się dowiadujemy o postępach, czynionych przez was na drodze autonomicznego rozwoju. Lecz i wieści te o was tylko drogą kontrabandy dostać się do nas mogą; cenzura troskliwa o zdrowie nasze, nie dozwala nam drażnić swych nerwów i jeżeli dopuści do uszu wiadomość jaką, jest ona przybrana w odpowiednią sukienkę cenzuralną. Cieszymy się tedy, powiadam, z waszych postępów. Obyście tylko lepiej korzystać z nich potrafili, aniżeli my w pamiętnych sześćdziesiątych latach! Pozwólcie mi zrobić drobną uwagę, która mi się w tej chwili nasunęła. Miałem sposobność oglądania kilku dokumentów urzędowych, sporządzonych w Galicji w języku polskim. Lecz jakiż to jest ten język! Brzmienia wprawdzie polskie, przynajmniej większa część, ale składnia i terminologia czysto niemiecka. Włosy powstały mi na głowie; poznałem ile zatraciliście poczucia ducha języka narodowego, ile biurokratyzm niemiecki wdrążył się w myśl waszą, ile obcy wam, ten wyrobiony, bogaty nasz sądowy i administracyjny język. Na miłość boską nie traktujcie lekko tej sprawy, weźcie ją do serca; tem bardziej teraz, gdy u nas zapanował w urzędzie i szkole moskwicyzm, na was spada obowiązek pielęgnowania języka urzędowego, który wam przekazujemy. Skarbnicą z której czerpać możecie naukę słownictwa i zwrotów urzędowych jest *Dziennik Praw* wydawany u nas do roku bieżącego; do niego więc przedewszystkiem odsyłamy ludzi co sprawować będą jakikolwiek urząd a nie władają należycie językiem polskim.

A propos języka donosimy wam, iż wydano obecnie rozkaz dyrekcjom kolei żelaznych, iż odtąd bilety jazdy drukowane być mają tylko w języku moskiewskim. Nawet w takich drobnostkach i to tam, gdzie wygoda publiczna tego niezbędnie wymaga, język wszystkim zrozumiały tolerowany być nie może! Aż miło mieć takich braci Słowian. Kiedyśmy znów wspomnieli o biletach i kolejach, nie możemy powstrzymać się od zrobienia wzmianki o okolicznościach jakie towarzyszą udzieleniu koncesji na drogę żelazną konotopską w cesarstwie.

O koncesję tę, jak o złote jabłko, dobijało się wielu współubiegających się; otrzymał zaś ją Efimowicz, za pomocą pewnej damy, mającej bardzo wysokie względy u cesarza. Taki obrót rzeczy wywołał niesłychany hałas, poczytano udzielenie koncesji Efimowiczowi, osobistości, mającej na widoku tylko rychłe a niesumienne zbogacenie się,— za skandal. Minister komunikacyj, Bobryński podał się skutkiem tego do dymisji. Mówią, iż tym ostatnim faktem dotknięty car, cofnął koncesję Efimowiczowi i obecnie dać ją mają osobistości, dającej więcej gwarancji pod względem dbałości o dobro publiczne. Z pola sztuki podczas obecnej *saison morte*, zaznaczyć mamy tylko występy p. Miller-Czechowskiej, śpiewaczki obdarzonej rozległym i wyrobionym już głosem, byłej wychowanki tutejszego konserwatorjum muzycznego. Występowała w Fauście i Trubadurze. Publika jest oczarowana i domaga się od dyrekcji zaangażowania artystki, p. Czechowska jednak przeceniając wartość swego głosu, tak wysokie stawia wymagania, iż prawdopodobnie nie będzie przyjętą.

Rychter, antagonista Rapackiego, występował przez cały czas pobytu tego ostatniego na urlopie; obecnie zjawienie się Rapackiego wypłoszyło ze sceny Rychtera. Nie pojmujemy takiej zawiści, połączonej ze szkodą dla sztuki; publika zarówno lubi obu artystów, zdolności ich są odmienne i obaj obok siebie bez ujmy występowaćby mogli. Z całego Królestwa dobre nadchodzą wieści o stanie urodzajów; byleby deszcze nie przeszkadzały zbiorom, można dziś już rokować świetne rezultaty. Natomiast stan zdrowia mieszkańców wzbudza pewne obawy. W wielu miejscach pokazuje się ospa, w innych znów cholera.

Warszawa 25. lipca.

Pobyt cara w mieście naszem ma mieć, jak wiem, czysto militarny charakter. Zapowiedziane są same tylko przeglądy, rewie, manewra — balów i uroczystości nie będzie zdaje się żadnych. Raz już przecież poznał może car, czem były owe bale, wyprawiane mu w imieniu naszem i za nasze pieniądze, przez pochlebców. Dziś przybyć ma tu Timaszew, minister spraw wewnętrznych. Za parę dni napiszę wam szczegółowo o pobycie cara.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Według *Czasu* wyszedł ukaz, na zasadzie którego mają być zastosowane do nowszej emigracji polskiej te same ukazy i rozporządzenia, jakie wydane były po powstaniu r. 1831 ze względu na ówczesną emigrację, a mianowicie, że każdy wychodźca wracający do kraju, stawiony będzie przed sądem wojennym, a wyrok nań zapadły przedstawiony ma być cesarzowi dla złagodzenia go. Otóż jeżeli po roku 1831 najrozmaitsze wyroki zapadały na ludzi jednej i tej samej kategorji i najrozmaiciej były stosowane, począwszy od zupełnej wolności aż do wywiezienia na Sybir, niemniej i teraz niepewność, główną stanowi cechę nowego ukazu.

Francja.

Nie wiadomo jeszcze, co się stanie z przesileniem ministerjalnem we Francji; od kilku dni, a mianowicie od chwili, jak przekazano petycję biskupów w sprawie sporu papieża z Włochami ministerjum spraw zewnętrznych do uwzględnienia, p. Favre zażądał dymisji. Naczelnik rządu pragnie zatrzymać Favra na dawnem jego stanowisku, po ustąpieniu bowiem Favra miałby niemały kłopot w dobraniu sobie nowego ministra spraw zewnętrznych, nie dlatego zapewne, żeby nie miał znaleźć zdolniejszych, ale że przy obecnem rozdrażnieniu na siebie stronnictw, niepodobna mu znaleźć człowieka, na któregoby się te stronnictwa jako tako zgodziły. Wymieniano w Paryżu jako zastępcę Favra ks. de Broglie, ambasadora w Londynie, ale wybór osobistości tak zupełnie oddanej Orleanom byłby stanowczem złamaniem paktu zawartego w Bordeaux, i zerwaniem z republiką. Tymczasem Thiers jest jak ów jadący po nierównej kolei na bidzie dwukolnej i przerzucający się dla utrzymania równowagi z jednego boku na drugi. Ma on istotnie Janusowe dwoiste oblicze, i kiedy republikanie widzą w nim obronę rzeczypospolitej, prawica widzi w nim hamulec wstrzymujący rozwój republikańskich instytucyj. Daleko jednak zajechać tym sposobem nie można, i p. Thiers, który nazywa siebie rządem rozumu, może się znaleźć niebawem pomiędzy stronnictwami — na ziemi.

Utrzymują, że za Favrem podadzą się o dymisję Jules Simon i Victor Lefranc.

W wyborach municypalnych paryskich, w przeszłą niedzielę brało udział zaledwie 150.000 na 500.000 zapisanych. Tak mały udział wyborców potrzeba przypisać ciągłym jeszcze obawom przed represją rządu.

Minister rolnictwa rozesłał okólnik do prefektów, uwiadamiając ich, że w tym roku nie będzie wystaw i premij rolniczych, a sumy wyznaczone na to w budżecie, użyte będą na zakupno zboża na zasiew, bydła i narzędzi rolniczych. Zakupione zboże sp zedawać się będzie rolnikom, z wykluczeniem handlarzy zbożowych, drogą licytacyj, i za wybrane pieniądze zakupi się potem nowe nasienie, i sprzedawać się będzie po cenie umiarkowanej, lub nawet rozdawać się będzie bezpłatnie drobnym, wojną nawiedzonym rolnikom. Pieniądze zebrane przy drugiej sprzedaży, obrócone będą na podarki, jako to bydło, sprzęty gospodarskie i t. p. dla biednych włościan.

Siècle ogłasza zasady przyjęte przez komisję reorganizacji armii. Mówią one: Każdy Francuz obowiązany jest od lat 20 do 40 służyć wojskowo, 5 lat w pierwszej rezerwie, 3 w drugiej a 8 w trzeciej, która wchodzi w miejsce dawnej gwardji narodowej. Naczelnik władzy wykonawczej ma prawo zwołać dekretem pierwszą klasę rezerwy; powołanie dwóch innych klas wymaga oddzielnej ustawy.

National pisze: „Podają nam jako wiadomość zupełnie pewną, którą my jednak powtarzamy z zastrzeżeniem, że wszyscy marszałkowie i jenerałowie, którzy opuścili Francję po Sedan, mają pobierać połowę pensji, z wyjątkiem marszałka Leboeuf."

Małżeńskie pary w Paryżu, które zawierały ślubne umowy przed merami komuny i w skutek unieważnienia tych ślubów, powtórnie łączą się teraz cywilnemi ślubami, wyprawiają sobie powtórne wesela i swaty, jak gdyby nic przedtem nie było.

Z wielu miast tych departamentów, które najwięcej przez wojnę ucierpiały, nadchodzą petycje, żądające, ażeby cała Francja przyczyniła się do pokrycia kontrybucji na miasta te nałożonej. *Journal de Débats* podnosi mianowicie petycję rady municypalnej w Ham, która taki zawiera ustęp: „Nie jest to rzeczą tylko uczucia, ale obowiązkiem, który jedność Francji wkłada, i nie można uwolnić się od takiego obowiązku bez głębokiego zachwiania tej kwestji."

La Liberté pisze, iż londyński centralny komitet wydał odezwę, w której czytamy między innemi: „Zważywszy, że skazano na śmierć bez przebaczenia świetnych naczelników socjalistycznego ruchu francuzkiego, których na szczęście zastąpili już inni, i ci pójdą również odważnie na śmierć, jeżeli sprawa proletarjatu wymagać tego będzie, rozkazujemy wszystkim naszym członkom wszystkich krajów rozżarzyć zapał nienawiści i zemsty, którýśmy rozniecili przeciw religii i zwierzchności, przeciw bogaczom i mieszczanom.

„Korzystamy z tej sposobności, aby wam oznajmić, że uśpienie nie zajęło ani serc, ani umysłów naszych, i że nasze idee socjalne dzień po dniu bywają coraz więcej cenione przez proletarjat całego świata. Niebawem damy się poznać gwałtownemi i strasznemi wybuchami, które obalą system społeczny dziś istniejący, tępiąc w potrzebie siekierą czy strzelbą wszystko to, co dziś przewodzi w świeckim i religijnym ustroju."

Niemcy.

Z Monachium telegrafują: W kołach wojskowych opowiadają, że minister wojny w rozmowie z księciem Hohenlohe najwyraźniej kładł nacisk na to, że on musi uczynić zawisłym swe dalsze urzędowanie od utrzymania niezawisłego stanowiska, jakie na podstawie umowy wersalskiej zapewniono armii bawarskiej.

Wschód.

Piszą z Konstantynopola: Kilkanaście batalionów wyruszyło do Skadaru (Scutari), jakoby w skutku obawy wybuchu powstania w Albanii za porozumieniem się z Czarnogórą. Doniesienia z Teheranu z d. 7. bm. malują okropność tamecznego stanu rzeczy. Cholera, tyfus i głód dziesiątkują ludność. W Ispahanie i Szyrazie mieszkańcy dopuszczają się ludożerstwa na własnych dzieciach. Wojska obsaczają cmentarze, aby przeszkodzić wykopywaniu trupów dopiero co pogrzebanych. Wreszcie wybuchła tam dżuma.

Powstanie w Kokanie przeciw Chanowi zostało uśmierzone bez współudziału Moskali, jak piszą moskiewskie dzienniki. Oddziały zaś wojska moskiewskiego wyprawione na granicę Chin, forsownym marszem posuwają się naprzód, i należy się spodziewać upornej walki z Kirgizami okręgów Sergiopolskiego i Issyk-Kulskiego oraz z Kuldżyńskiemi Taranczami.

W kołach urzędowych utrzymują napewne, że Server Effendi oświadczył posłowi Kedyfa, że sułtan na przypadek odmówienia zupełnego poddania się wicekróla Egiptu, postanowił zastosować ów paragraf firmanu z roku 1831, który mówi o odjęciu paszy Egiptu i następcom jego nadanych im przywilejów, jeżeli ci nadwerężają obowiązki, jakie mają wobec sułtana jako jego poddani.

Proces w sprawie Nieczajewa.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie z 6/18. i 7./19. lipca.

Świadek Kukuszkin mówi dalej, że co do Nikołajewa, znajomość była krotkotrwałą. Nieczajewa poznał we wsi Iwanowie, a Orłow mówił o N., że to człowiek dzielny, zresztą w ogóle chwalił go bardzo. Pieniądze, zdaje się, które otrzymał Orłów od Zubkowa, dostały się Nieczajewowi. Wkrótce po wyjeździe Orłowa przyszedł list, a w nim te tylko słowa: „Zgon Siergieja, zdaje się dnia 15. albo 16. lutego", z czego świadek wnosił, że to oznaczało może śmierć Nieczajewa. Listy i proklamacje otrzymał świadek z Genewy, między innemi było wezwanie: „pisz, co tam dzieje się u was!" i „wezwanie do ludu", w którem była mowa, że „lud powinien powstać, że ucieka go rząd" itp. rzeczy. Co zaś do assocjacyj, o których mówił Orłów, to miały one służyć w celu czysto ludzkim, ażeby wzajemnie wspomagać się, mieszkać po kilkunastu razem itp., ale nigdy nie mówił nic przeciwnego rządowi; to nie było w charakterze Orłowa.

Kilka zapytań ze strony obrońców, danych Kukuszkinowi, obraca się w tem samem kółku, tylko co do Nikołajewa, odpowiada świadek, że tenże zmienił się w istocie pod wpływem teoryj Orłowa. Orłów protestuje, świadek chwali go za to, że nigdy w istocie z ust jego nie wyszło i marne słowo przeciw rządowi i istniejącemu porządkowi.

Wezwany świadek Mawrycki odpowiada, że ogólnego poglądu i wyjaśnienia dać nie może, rozpoczynają się więc znowu zapytania urywkowe. Odpowiedzi prawie jednobrzmiące z zeznaniami poprzedników. Co do odezw tylko mówi Mawrycki, że były tego rodzaju, iż i wspominać o nich trudno, np. o wyrznięciu nieposłusznych, o przeobrażeniu całego ładu itp. A gdy następnie gazety pisały o Nieczajewie, to świa-

---

narażają na skoki i podrygi, ubliżające jej państwowej powadze. Jak pielgrzymi Mekkę, z taką radością witaliśmy Stryj, którego czysta, obszerna, drzewami wysadzona ulica Pańska miłe sprawia na przejezdnym wrażenie. Z obu stron wyglądają białe, w ogrodach zanurzone domy. W rynku niezbyt pokaźnym, godnem jest widzenia kasyno miejskie, liczące około stu członków. Jak słyszałem, schodzą się tam mieszkańcy Stryja, głównie dla przepędzania czasu przy kartach — zupełnie tak jak we Lwowie, z tą różnicą, że kiedy we Lwowie gra w karty grasuje od pierwszego do ostatniego dnia każdego miesiąca, w Stryju trwa ona przez perjod daleko krótszy, i w miarę oddalania się od pierwszego dnia miesiąca, słabnie, i już w drugiej połowie miesiąca rzadko kogo można spotkać w kasynie. W zimie odbywają w jednej z sal kasynowych bale. W ogóle czuć w Stryju żywe tętno życia towarzyskiego.

Tyle o Stryju, który leży na drodze do Korczyna i jest oddalony od niego o mil cztery do pięciu. Wyjechawszy za Stryj jedzie się czas jakiś gładką, szeroką równiną. Przed oczyma jadącego rozwija się rozległa panorama gór, przypierających ku Beskidom. Najwyższym z tych pobocznych łańcuchów karpackich jest szereg Korczanek, a między Korczankami najwyżej wznosi głowę Paraszka, o pięknych liniach architektonicznych, licząca około 4000 stóp wysokości.

Z Paraszki w dzień pogodny można widzieć Lwów za pomocą dalowida, a z Wysokiego Zamku widać wyraźnie Paraszkę z całym łańcuchem Korczanek.

Wreszcie otwierają się wrota, któremi Stryj (rzeka) wymyka się z gór na równiny: wjeżdżamy w dolinę Stryja, która ciągnąc się bardzo daleko między dwoma szeregami wysokich, lasem obrosłych pagórków, to zbliżających się ku sobie, to znów rozsuniętych, przedstawia mnóstwo pięknych widoków. O każde kilkaset kroków zmienia się widok, odkrywają się nowe boki pagórków, pokazują się nowe wzgórza, tylko dołem ta sama przesuwa się srebrna wstęga Stryja. Koło wsi Sinowudzko (sina woda, sine ujście?) wpada do Stryja bystra, sinemi falami prąca rzeka Opór. O jakie ćwierć mili za Sinowudzkiem leży wieś Korczyn.

Korczyn jest miejscem żętycznem i kąpielowem. Kąpiel w Stryju wyborna. Bystra rzeka z szumem i łoskotem przewala się po kamieniach, tworząc takzwane szypoty, to znów rozlewa się szerzej i płynie spokojniej. Szczególnie przyjemna jest kąpiel na szypotach, gdzie zanurzywszy się, potrzeba dobywać całej siły, aby utrzymać się i nie dać się porwać prądowi. Potoki górskie spływające do Stryja przynoszą mu mnóstwo pierwiastków metalicznych i alkoolicznych, dokładnem jednak zbadaniem składu wody tutejszej nikt się dotąd nie zajął.

W Korczynie i sąsiedniej wiosce Kruszelnicy, należącej do wspólnego właściciela, p. Smolki, jest kilka, kilkanaście nawet może dworków przeznaczonych dla gości kąpielowych. Między niemi tak zwany hotel w Korczynie ma najwięcej odrębnych pokoi. Mówiono mi, że w ostatnich latach bardzo wiele osób zjeżdżało do Korczyna. W tym roku, zapewne z powodu deszczów przyjazd gości opóźnił się i dotąd w obu wioskach naliczyć można nie więcej jak około trzydziestu przyjezdnych osób.

Ale ani kąpiel, ani żętyca, ani goście nie są głównym tematem mojej korespondencji, tylko okolica Korczyna i wycieczki, które mogą znaleźć codziennie nowy cel dla siebie. Każdy z pagórków otaczających wioskę ma jakąś rzecz ciekawą do zwiedzenia. Na jednym są to skały dziwnie oplecione korzeniami drzew, na innym małe oka morskie, u stóp trzeciego wodospad itd. Wodospad, o którym mówię, tworzy potok zwany Wielką rzeczką i wpadający do Stryja. Nie jest to wcale wielki wodospad, ma może kilkadziesiąt stóp wysokości, ale nadaje ustroniu, w którem zlewa wody swoje, nadzwyczaj miły i poetyczny charakter. Jest to mała szczelinka między górami, pokrytemi lasem, ze wszystkich stron bujną otoczona roślinnością; potok spada z góry po czarnych stopniach skalistych srebrną, obfitą pianą, zlewa się w małą sadzawkę o kamiennem dnie przezroczystem u stóp skały leżącą, i wypływa już dalej cichym i równym strumieniem. W potoku tym mają być pstrągi, które lubią jak wiadomo wartką wodę i rade walczą z silnemi prądami strumienia.

Najciekawszą jednak z wycieczek korczyńskich jest wycieczka do Urycza, wioski odległej ztąd o jakie dwie i pół mili. Jest to już na piechotę za daleka wycieczka; jedzie się więc wozem lub bryczką. Droga prowadzi ciągle doliną Stryja. Osobliwością Urycza są skały, które wysoko się piętrzą po nad najwyższe świerki, jodły i smereki i ukazując się nagle oczom wędrowca, przejmują go pewną grozą, wydają się bowiem jakby były zamkiem kamiennym na szczytach drzew osadzonym. Po drugiej stronie górskiej dróżyny sterczą po nad lasem szczyty mniejszych skał; szczyty te mają tak dziwne kształty, że z dołu wydają się olbrzymiemi postaciami ludzkiemi, które wierzchem lasu wędrują. Widok ten ma coś pokrewnego w sobie z widmem leśnem w Lituanice Grottgera.

Chodźmyż teraz ku szczytom skały, która z daleka ma postać zamku, budowanego przez cyklopów. Za zbliżeniem się ku skale widzimy, że to był zamek istotnie, że obok murów, które tworzą skały, siłami jeszcze potopu ustawione na sobie, jest mur sztuczny, z drobnych kamieni wapnem dzielnie spojonych. Wchodzimy między skały wązkim przesmykiem, który musiał być niegdyś bramą poboczną, i ma po obu stronach różne wykucia w skałach, i oto jesteśmy w dziedzińcu zamkowym, mającym formę regularnego kwadratu. W środku widzimy ocembrowaną cysternę, bujnie dziś zarośniętą. W różnych miejscach wyglądają z pod skał ciemne otwory, wejścia do lochów, których długości i kierunku nikt nie badał. W dwóch czy trzech miejscach, na urwisku skalistem, nad przepaścią, wykute są siedzenia we framugach; były to bezwątpienia strażnice, i można być pewnym, że strażnik nie łatwo tam mógł zasnąć, po jednem bowiem zdrzemnięciu mógł się ocucić na dole, ażeby wnet zasnąć na wieki. W jednej ze skał wykuta obszerna grota, mogąca kilkanaście osób pomieścić. Na szczycie najwyższej skały mają być ślady pokoju; dawniej wędrówka na szczyt tej skały była niebezpieczną, ale możliwą; dziś tylko górskie chłopię odważa się tam wyłazić, a to z przyczyny, że na piaskowcu, wystawionym na działanie wiatru, powygładzały się wycinania w skale, które zastępowały tam miejsce schodów.

Juściż że taka skała zamczyska nie może nie mieć swej legendy, ale jak trudno wyrwać tę legendę z ust ludu! Zachęceni zyskiem, zbiegają się tam wieśniacy i oprowadzają przybysza po skałach, ale niechętnie opowiadają mu przywiązane do skał legendy. Nie mogą oni pojąć, jak może tak bardzo chodzić obcemu o ich miejscową legendę, sądzą więc, że to panowie rozpytują się ot tak tylko, „aby pośmij ty sia". Potrzeba więc koniecznie zjednać sobie ufność wieśniaka, i dopiero potem powoli wyciągać go na słowa, więcej od niechcenia pytając, niż z natarczywością.

Legenda urycka, żyjąca dziś w ustach ludu, jest bardzo mętną i niekształtną. Opowiem ją tu jednak, jak mi opowiedziano, podając ziarno dawnej tradycji wraz z łupiną nowszych reminiscencyj.

W tym zamku mieszkali niegdyś bardzo źli panowie, „djawoły", i mieli swego cara — dowódzcę. Zdarzyło się, że pod zamkiem przechodzili jacyś muzykanci. Panowie zapraszają muzykantów do siebie, muzykanci wchodzą do zamku, — ale wejść tam łatwiej, jak wyjść ztamtąd. Jużby chcieli odejść muzykanci, ale panowie nie puszczają ich i każą im grać ciągle. Powstaje kłótnia, i panowie zamierzają spoić muzykantów i pozabijać ich potem. Ale była w zamku dziewczyna jakaś, która ostrzega muzykantów o przygotowanej dla nich zgubie. To też przy uczcie muzykanci zręcznie odlewają na bok pełne kielichy swoje, a pewni siebie panowie zamku, spijają się na dobre. Wówczas muzykanci wynoszą się z zamku, podpalając za sobą prochy, które rozsadziły zamek i pozabijały złych jego panów.

Nie bawiąc się w tłumaczenie i rozdzierzgnięcie różnolitych nitek tej przędzy tradycyjnej, chcę tylko powiedzieć słów kilka o roli, jaką ten zamek mógł odgrywać w odległej przeszłości. Być może, że jeszcze przed najazdami tatarskiemi obronna miejscowość skłoniła którego z ndzielnych książąt lub niezawisłych panów do założenia tam warownego grodu; mogły do tego powodować nawet względy polityczne, a mianowicie sąsiedztwo węgierskiej granicy. Najpewniej jednak skorzystano z obronnych skał dopiero za najazdów tatarskich.; nieszczęśliwi mieszkańcy Rusi Czerwonej, tyle razy nawiedzanej tą plagą, uciekać musieli w głąb doliny Stryja, i napotykając obronne od natury skały, starali się jeszcze sztucznie je ufortyfikować i opatrzeć mnogiemi lochami. Przy często powtarzających się najazdach, powstał tam zapewne z czasem gród, o czem zdaje się świadczyć nazwa wsi poblizkiej: Podhorodce. W nowszych czasach skały te służyły za przytułek i legowisko opryszków.

O jakie dwadzieścia minut drogi od skały powyżej opisanej, znajduje się druga skała, bardzo stroma i nosząca również ślady sztucznej fortyfikacji. Wyszedłszy na szczyt tej skały ujrzałem ogromną, w kamieniu wykutą studnię. Studnia ma przynajmniej kilkanaście sążni w obwodzie, a do stu sążni głębokości. Obie te skały połączone są zapewne podziemnymi korytarzami.

Podobne skały, wyższe nawet od wszystkich znajdują się w pobliżu innej wioski niedaleko od Korczyna położonej — mianowicie w pobliżu Bubnisk. Są tam również wyraźne ślady ręki ludzkiej, która skały w obszerny zamieniła zamek. Ogromne tu pole badań dla naszych archeologów—szkoda tylko, że żadnemu z nich nie śni się nawet, aby tu zjechać.

Lud w okolicach Korczyna ubogi, niedołężny, leniwy. Lemieszka owsiana, chleb owsiany, często plewą zaprawny, i bryndza stanowią cały pokarm tutejszego bojka.

Kilka mil głębiej, na granicy węgierskiej ubóstwo i niedołęztwo stają się jeszcze wybitniejszemi cechami ludu. Przywiązani są jednak bardzo tamtejsi wieśniacy do gór swoich i opowiadano mi, jak tam powracający rekruci na klęczkach witali ziemię rodzinną z okrzykiem: „Hory naszi, hory!" *J. T.*

dek dopiero wtedy wpadł na myśl, że to pewnie od N. pochodziły owe straszne odezwy. Opowiada także, jak przyjeżdżał do niego Floriński, ale nie w innym celu, tylko po książki. Korynfskiego nie znał, razem z Floryńskim nie był w akademii, bo F. był tylko w seminarji, zresztą Floryński nie był człowiekiem przekonań, samodzielnie myślącym, był raczej ograniczonym.

Popow wprowadzony jako drugi świadek, składa dla osoby Pryżowa zeznania w ogóle pochlebne. Pryżów był zawsze człowiekiem zacnym, gotowym do usług, na bliźnich potrzeby czułym, służył razem ze świadkiem w sądzie miejskim w Moskwie. Popow odbierał przez tajemnicze ręce proklamacje, ale tak treść ich przerażała go, że nie był w stanie czytać więcej jak słów kilka, kilka wierszy, był zwłaszcza przestraszony, kiedy, jak sobie przypomina, przeczytał słów kilka o carskiej rodzinie. Uznał za najlepsze pobiedz w tej chwili z temi okropnemi rzeczami do jenerał-gubernatora, który mu zalecił, aby i w przyszłości udawał się niezwłocznie do niego, gdyby coś podobnie okropnego otrzymał.

Drugi świadek, księgarz Sołowiew, wezwany również w celu złożenia świadectwa co do osoby Pryżowa i objaśnień, o ile wiadomą mu jest cała sprawa, mówi, że otrzymawszy raz z poczty listy, otwiera z nich jeden i zaczyna czytać. Kiedy jednak przyszedł do miejsca, gdzie ubliżano jego imperatorskiej wysokości i rządowi, tak go to silnie przeraziło, że aż pomocnik księgarski jego zawołał: co mu się stało? Sołowiew odparł, iż otrzymał niemiłe pismo, i nakoniec w złości podarł i rzucił. Co do Pryżowa, to ten szanowny pan kupował w księgarni Sołowiewa książki, a nawet sam pisał dwie i wydawał. Pismo straszne, które zapamiętał, mógłby poznać, gdyby mu je przedłożono. Na to wzywa prokurator prezydującego, ażeby przedłożył świadkom w celu skonfrontowania odnośny dokument. Nim przyniesiono pismo, obrońcy oskarżonych zadawali świadkowi kilka pytań; z odpowiedzi wypływało, że Pryżow to zacny człowiek, a nawet i autor nie zgorszy, bo utwory jego były poszukiwane. Pan Sołowiew zaś groźną ową odezwę, o której mowa wyżej, raczej potargał, niż zaniósł do policji, bo sądził, że tam czytałoby ją więcej osób, po cóż więc było szerzyć zgorszenie.

Panowie Popów i Sołowiew poznają przedłożoną odezwę i potwierdzają, że taka sama, jaką im przysłano. (C. d. n.)

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Od p. Władysława Bełzy, delegata komitetu teatralnego z Poznania, otrzymujemy następujące sprawozdanie:

„W ubiegłym tygodniu, na rzecz budowy teatru narodowego w Poznaniu, złożyli na moje ręce pp. F. Wakarecy i Ska. 100 złr. (1 akcja). B. Baranowski 1 złr. K. Wild 5 złr. Milikowski 5 złr. Pyszyński, dyrektor banku 1 złr. Haber 1 złr. Gubrynowicz i Szmit 5 złr. A. Grabowski, malarz 1 złr. Włod. Zagórski, redaktor *Chochlika* 5 złr. E. Hafron 3 złr. Kruciński 3 złr. Najbiedniejsze ze wszystkich, jakie są w Polsce, redakcja *Opiekuna dzieci* 20 ct. J. W. Królikowski, kupiec 5 złr. Turski 1 złr. Kośmiński 50 ct. J. Dalewski 1 złr. B. Kotula 2 złr. J. Łobos 1 złr. „Chochliczek“ 1 złr. Rotlender 3 złr. Fr. Smolka 10 złr. Kostecki 5 złr. Lewicki 1 złr. J. Górski 1 złr. St. N. 1 złr. W. Dworski 1 złr. F. West 1 złr. Osiecki właśc. kamienicy 1 złr. D. A. Fijałkowski 1 złr. Józef Sermak 10 złr. Karol Groman 10 złr. Markiewicz i Wojczyński 5 złr. Hupertowa 1 złr. W. Smolka 1 złr. Ogółem 193 złr. 70 ct.; z poprzedniemi składkami zebranych dotąd pieniędzy 431 złr. 70 ct. i 50 tal.

Lwów dnia 29. lipca 1871.

Władysław Bełza,
pod nr. 671$^{1}/_{4}$ ulica boczna Sto Jańska.

Z piątkowej reprezentacji u namiestnika dochodzą nas jeszcze następujące szczegóły: Wydziałowi krajowemu powiadał pan namiestnik, że sejm będzie zwołany we wrześniu, i że sesja będzie krótko trwała. Nadmienił również, że wysłał już okólnik do urzędów powiatowych, ażeby wspierały i na rękę szły władzom autonomicznym, a unikały jak najusilniej owych starć i nieporozumień, które tak się często i wszędzie prawie powtarzają. — „A jeśli — dodał — znajdą się tacy urzędnicy, którzy poleceń namiestnika nie usłuchają, to donieście mi o nich, a ja ich albo przesadzę albo wysadzę.“ Członków Wydziału krajowego, który zostawał również w ciągłych starciach z namiestnictwem za rządów Possingera bardzo ucieszyło to oświadczenie namiestnika, i niezawodnie i kraj cały o okólniku nowym i oświadczeniu namiestnika wiadomość przyjmie z wdzięcznością.

Profesorom polecał pan namiestnik, aby uczyli języka niemieckiego pilniej, gdyż język ten potrzebny jest bardzo młodzieży.

Urzędnikom finansowej dyrekcji nadmienił, iż cieszy się, iż teraz krajowcy zajmują wszystkie prawie posady. Niestety, daleko do tego jeszcze.

Wczoraj przedstawiali się hr. Gołuchowskiemu wojskowi wyżsi i urzędnicy sądowi.

Dzisiaj Stowarzyszenie Gwiazdy urządza wycieczkę do lasu Krzywczyckiego. Prawie pół Lwowa uda się na tę wycieczkę, jeżeli pogoda sprzyjać będzie.

Odebraliśmy następujący list, dotyczący sprawy zjazdu:

Szanowny panie redaktorze! Z szanownego dziennika pańskiego dowiedziałem się z przyjemnością, iż na przyszły miesiąc odwiedzić nas mają szanowni a wielce pożądani goście poznańscy, a będąc teraz we Lwowie, słyszałem, że dla przyjęcia ich, i dla uzyskania potrzebnych ku temu funduszów zebrał się komitet, do którego też szanowny pan należeć ma.

Mając żywo w pamięci tak szczero i serdeczne przyjęcie, jakiegośmy od Poznańczyków doznali, odwiedzając ich, nie czekając na żadne zawezwanie, pospieszam choć małym datkiem przyczynić się do umożliwienia odpowiedniego przyjęcia, załączając 100 złr, które na ten cel przyjąć proszę, wraz z zapewnieniem prawdziwego poważania z jakiem zostaję

Richtmann.

Tarnopol dnia 27. lipca 1871.

Na ten sam cel złożył w administracji *Gaz. Nar.* pan Ignacy Żółtowski 10 złr. w. a. Obie te kwoty oddaliśmy komitetowi składkowemu.

— **Z ulicy piekarskiej.** W nocy z 27. na 28. bm. wkradli się złoczyńcy oknem do pomieszkania, a właściwie do przyległego pokoju kancelarji c. k. komisarza straży skarbowej, Alfreda Lewandowskiego, gdzie zabrawszy różne rzeczy znaczną szkodę wyrządzili, a tem samem poszkodowanego, który i tak nie w najlepszych materjalnych stosunkach pozostaje, a nadto swej biednej familii ile możności dopomaga, można powiedzieć materjalnie zrujnowali.

O popełnionej zbrodni doniesiono natychmiast do świetnej c. k. Dyrekcji policji i spodziewać się należy, że ta przy znanej nam swej gorliwości, sprawców niezawodnie wyśledzi.

— **Mianowania.** Cesarz mianował zwyczajnego profesora klasycznej filozofii na uniwersytecie lwowskim dr. Wilhelma Kergel zwyczajnym profesorem tego samego Wydziału na uniwersytecie w Gracu.

Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi z koroną naczelnikowi gminy niemieckiej kolonii Lichtenberg na Bukowinie p. Marcinowi Schaller, w dowód uznania jego znakomitej działalności na polu oświaty szkolnej i zasług dla gminy.

— **Z gimnazjum polskiego.** W uzupełnieniu dawniej podanego przez nas wykazu rezultatu klasyfikacji tegorocznej w tutejszem gimnazjum polskiem, przytaczamy dziś opuszczony dawniej przez omyłkę wykaz klasyfikacyjny oddziału drugiego klasy Vtej i sprawozdanie z wyniku egzaminu dojrzałości.

Klasa V. B) Gospodarz klasy p. Bolesław Baranowski. Liczba uczniów wpisanych 37, z tych otrzymali stopień celujący: 1. Stryżower Leon, 2. Tomir Gwido Piotrowski, 3. Karszniewicz Adam, 4. Piaskiewicz Władysław, 5. Błocki Mikołaj, 6. Oczosalski Edward.

Klasa VIII. Gospodarz klasy prof. Michał Markiewicz. Liczba uczniów wpisanych 71, z tych otrzymali świadectwo dojrzałości z postępem chlubnym: 1. Bańkowski Mikołaj, 2. Engel Karol, 3. Górski Kazimierz, 4. Korasadowicz Kazimierz, 5. Smolka Stanisław, 6. Thullie Maksymilian, 7. Weissmann Stanisław, 8. Wolski Mieczysław.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: 9. Bandrowski Tytus, 10. Blauth Marcin, 11. Czerwiński Adolf, 12. Fried Celestyn, 13. Fried Rudolf, 14. Geringer Antoni, 15. Haleczko Józef, 16. Jaworski Julian, 17. Igiel Józef, 18. Krynicki Włodzimierz, 19. Kulczycki Władysław, 20. Kwieciński Ignacy, 21. Mandybur Franciszek, 22. Petrykiewicz Antoni, 23: Prochaska Antoni, 24. Rudnicki Kazimierz, 25. Sapieha Władysław, 26 Szlączka Wojciech, 27. Szydłowski Stanisław, 28. Zaremba Stanisław, 29. Zbyszewski Stanisław.

Poten Karol (przeznaczony w marcu r. b. do powtórnego egzaminu z geografii i historji) otrzymał świadectwo dojrzałości.

12 abiturjentom pozwolono poprawić niedostateczny postęp w jednym przedmiocie po wakacjach; 2 reprobowano na pół roku; 3 na rok.

14 nie zgłosiło się do egzaminu dojrzałości.

Prywatyści (klerycy zakonu OO. Bernardynów i Franciszkanów) Chmura Franciszek, Golichowski Adam, Gorzelec Piotr, Jędrzejowski Karol, Leja Franciszek, Mach Izydor, Pogonowski Ignacy, Rajs Leon i Rutowski Maksymilian otrzymali za drugie półrocze stopień pierwszy.

Dwóch opuściło Zakład w ciągu roku.

— **W c. k. IIem gimnazjum wyższem we Lwowie** przystąpiło z końcem roku szkolnego 1871 do egzaminu dojrzałości 27 abiturjentów. Z tych złożyło egzamin dojrzałości z wyszczególnieniem 6, mianowicie: Bayer Rudolf, Diamant Izydor, Łoziński Jan, Pawlikow Jan, Strański Karol, Winkler Roman.

Z tych złożyło egzamin z dostatecznym postępem 14: Eitelberg Abraham, Fleker Rubin, Braun Mojżesz, Kiesler Selig, Kraftl Henryk, Olejnik Teodor, Ruttkaj Juliusz, Stefanowicz Mikołaj, Pierożyński Eugeniusz, Reiss Jonasz, Weiss Izaak, Luka Wilhelm, Margules Mendel, Rentschner Fallik.

Dwóch abiturjentów otrzymało pozwolenie złożenia pewnego egzaminu po 6ciu miesiącach, a 5ciu ma po wakacjach z pojedyńczych przedmiotów złożyć egzamin.

Lwów 29. lipca 1871.

Z Dyrekcji c. k. IIgo wyższego gimnazjum.

— **Ze Złoczowa** Srodze dotknęła nas wiadomość, że radca sądu krajowego, pan Aleksander Błoński, stara się o przeniesienie ztąd do Lwowa.

Komuż nieznane są zasługi, jakie mąż ten, gorliwy o dobro powszechne, dla naszego miasta położył. Jako radny miasta, założyciel, protektor i przewodniczący stowarzyszenia wzajemnej pomocy, które to stowarzyszenie dziś kapitałem 7000 złr. obraca, i jest dla podupadłych mieszczan tutejszych prawdziwą gwiazdą szczęścia w ich opłakanej doli, założyciel czytelni, prezes Rady szkolnej miejscowej, najgorliwszy zwolennik każdej poczciwej myśli, potrafił on wszędzie, gdzie szło o dobro powszechne, przekonywującą swą wymową utrzymać się przy swych licznych wnioskach, którym już dzisiaj wiele i wiele zawdzięczamy.

Na wniosek tego zacnego męża przystąpiła gmina tutejsza w tym tygodniu jako członek do Towarzystwa pomocy naukowej z roczną wkładką 15 złr. Zapewne dla własnych swych widoków pragniesz się przenieść do Lwowa nasz dobroczyńco, nie śmiemy skłaniać cię do zaniechania twego postanowienia, sądzimy jednak, że życzliwość i wdzięczność nasza dla twej osoby w rachunek tego postanowienia wejść powinne.

— **Bibliografia polska.** Świeżo wyszło w przekładzie z niemieckiego dzieło dr. Ernesta Haeckel'a *Dzieje utworzenia przyrody.* Tom I., część ogólna, z portretem K. Darwina (staloryt), str. XVI i 212. — na końcu z tablicą litografowaną. Tom II. wyjdzie z końcem września.

— **Program** „Biblioteki pedagogicznej i dydaktycznej.“ Niniejszem podajemy bliższy program tej biblioteki; ułożyliśmy go po sumiennem rozpatrzeniu się w dziełach, któreby były godne, by weszły w skład naszego wydawnictwa. Czynimy jednak tę uwagę, że trzymać się niewolniczo tego programu nie możemy. A to: w dziale przedruków mogą zajść takie okoliczności, że albo książki nie będzie można sprowadzić, albo ludzie fachowi, nauczyciele podniosą głosy przeciw przedrukowi pewnej książki lub tp. — w dziale przekładów za okazaniem się lepszego od przytoczonego tutaj dzieła, lepsze musi mieć pierwszeństwo.

Dział przedruków: 1. Ustawy komisji edukacji narodowej, Warszawa 1783. 2. A. Kamieński, Edukacja obywatelska, Warszawa 1774. 3. G. Piramowicza, Powinności nauczyciela, 4. tegoż Wybór mów, 5. tegoż Wymowa i poezja. 6. Elementarz dla szkół parafialnych narodowych (Kopczyński) 1785. 7. Obowiązki damy chrześciańskiej, Warszawa. 8. A. Popławski, O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej, Warszawa 1775. 9. Fr. Bieliński, Sposób edukacji w XV listach 1775. 10. Wychowanie ciała i duszy, Kraków 1790. 11. Staszic, Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, 1785. 12. Listy IMCI Pana Doświadczyńskiego, 1782. 13. Ładowski, Powinności dla osób szlachetnie urodzonych, 1788. 14. Nauki o nabywaniu cnoty w młodości i obraniu stanu życia, Warszawa, 1781. 15. Skrzetuski, Prawidła początkowe nauki obyczajowej, Warszawa, 1793. 16. Onufry Kopczyński, Przypisy do tegoż gramatyki polsko-łacińskiej. 17. Przyjaciel dzieci, dzieło o edukacji, Warszawa, 1781. 18. O domowem ćwiczeniu dzieci w naukach, Wilno, 1784. 19. Bogusławski Konst. O doskonałem prawodastwie czyli o pożytkach wydoskonalonej edukacji narodowej, Warszawa, 1786. 20. Encyklopedja wiadomości elementarnych, przez M. Sołtyka, Krak. 1798. 21. Józef Wybicki, Rozmowa i podróże ojca z dwoma synami, Wrocław, 1804. 22. Prawidła przystojności i obyczajności dla studentów pijarskich, Warszawa, 1806. 23. Prawa studentów pijarskich, Warszawa, 1806. 24. Wawrzyniec Surowiecki, List przyjaciela o wadach edukacji młodzieży polskiej, Warszawa, 1806. 25. Wojc. Szwejkowski, Uwagi nad wyższemi szkołami polskiemi w porównaniu do niemieckich, Warszawa, 1808. 26. *a)* Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń Izby edukacyjnej od czasu jej ustanowienia, Warszawa, 1809. 27. *b)* Regulament pensyj i szkół płci żeńskiej, 1810. 28. *c)* Sprawa z pięcioletnia urzędowania Izby Edukacyjnej przez Józ. Lipińskiego, Warszawa, 1812. 29. *d)* Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych, 1812. 30. *e)* Instrukcja dla nauczycieli co do karności szkolnej, 1812. 31. *f)* Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych, 1812. 32. T. Czacki, wybór mów, odezw, i sprawozdań. 33. H. Kołłątaj, O oświacie. 34. B. Ign. Rakowiecki, O sposobach moralnego ukształcenia ludu polskiego, 1830, 35. tegoż O sposobach upowszechnienia nauki gospodarstwa wiejskiego, 1823. 36. Fel. Bentkowski, Co jest oświata. 37. Euz. Słowacki, Mowa przy rozpoczęciu popisów rocznych w gimnazjum wołyńskiem, Krzemieniec, 1808.

Dział przekładów: 1. Lehrbuch der praktischen Methodik von Georg Luz. Wiesensteig, 1869. 2. Dr. L. Kellner, die Denck-Sprach-und Schreibschule, 12. Aufl. 1865. 3. Dr. L. Kellner, praktischer Lehrgang für den gesammten deutschen Sprachunterricht, 3 Theile 11. Aufl. 1866. 4. Der geometrische Anschauungsunterricht oder die Lehre von den Raumformen, zugleich als Grundlage für einen geordneten Zeichenunterricht von Joh. Flink, Freiburg, Herder 1867, 6 Taf. mit 273 Fig. 5. Kleine Naturgeschichte für höh. Volksschulen von Dr. Egli, St. Gallen. Huber et Comp. 6. A. Lüben, Naturgeschichte für Kinder a Volksschulen, 3 Hefte, 5. Aufl. Halle bei Anton 1867. 7. Leitfaden zu einem bildenden Unterrichte in der Naturgeschichte, von Chr Grünewald, Kaiserslautern bei Tascher, 4. Aufl. 8. Dr. Frick, Anleitung zu physikalischen Versuchen in der Volksschule mit 134 Holzsch. 9. Die Concentration des Unterrichtes in der Volksschule, Preisschrift von Albert Richter, Leipzig, 1865. 10. Holczabek, J. W. Kurzgefasste Haushaltungskunde, 1. Lief. 16. Illust. 3. Aufl.

We Lwowie 15, lipca 1871.

Wydawnictwo „Biblioteki pedagogicznej i dydaktycznej.“

— **Szkoła sztuk pięknych w Krakowie.** Z powodu wystawy prac uczniów w r. 1871, zamieszcza *Kraj* krakowski następujące uwagi:

Jedną z instytucyj, która nam wśród burz i klęsk spadłych na ojczyznę naszą po przodkach pozostała i zasługami istnienie swoje odznaczała, jest krakowska szkoła sztuk pięknych.

Wydała ona wielu znakomitych artystów i profesorów, jak Statler, Kosowski, Hadziowicz, Holewicz, Głowacki, Kun, Ceptowski, Bizański, Wojnarowski Wojciech, Radwański, Płonczyński, Miroszewski, już w epoce swojej najdawniejszej.

Po kongresie wiedeńskim równocześnie założono tak w Warszawie jak i w Krakowie akademię sztuk pięknych, u nas reprezentowaną przez profesorów Brodowskiego, Peszke i Ridlingera, z funduszem 2000 złp, na potrzeby szkoły. Mieściła się ona w gmachu przy ulicy grodzkiej naprzeciw kościoła św. Jędrzeja.

Wielkie Brodowskiego zamiłowanie sztuk i wpływy w czasie organizacji rzeczypospolitej krakowskiej pomogły mocno do podniesienia akademii, co znany zaszczytnie profesor W. Statler, poprzednikowi swemu przyznaje.

Pan Statler po powrocie z Rzymu został w roku 1829 profesorem malarstwa, kołatając usilnie u władz o zmiany na korzyść w urządzeniu szkoły, zawezwany przez gorliwego o rozwój nauk Alojzego Estrajchera, ówczesnego rektora uniwersytetu jagiellońskiego, napisał projekt do urządzenia akademii sztuk pięknych, drukowany w roku 1832, projekt świetny i rozumny. Do projektu tego zastosowane urządzenie szkoły w istocie robiło ją akademią, pomimo przyłączenia jej do instytutu technicznego. Spotykamy też teraz szersze grono profesorów, n. p. Ceptowski rzeźbiarstwa, Radwański architektury, Głowacki krajowidoków, Bizański perspektywy, Kremer historji sztuki. Wprowadzenie studjów z modeli żywych, tak głów jako i figur, wywołało zrazu spory z śp. biskupem Łętowskim. Ale Statler usunął to wszystko.

Z drugiej epoki wydała szkoła uczniów celniejszych: Gąsiorowski, Rogowski, Nagajski, Balicki, Kurowski, Łącki, Zieliński, Rogoziński, Pless, Ludull, Łepkowski, Szynalewski, W. Łuszczkiewicz, Henryk Statler, Mirecki, Dębowski, Cegler, Szubert, Janikowski, Kiciński.

Katastrofa 1851 roku, ów pożar Krakowa, spowodował ruinę nagromadzonych wzorów, głównie odlewów z antyków, z których resztki byłyby nazbyt szczupłe, gdyby przesłane dary z Wiednia nie były nieco wypełniły braków. Ze spalonego budynku technicznego szkoła nasza została przeniesioną do domu własnego profesora Statlera naprzeciw kliniki, gdzie spotykamy się z nową generacją uczniów, których znów w roku 1853 widzimy w prowizorycznie urządzonej szkole, w gmachu zwanym bursą muzyczną. Tu już pod kierunkiem pana Łuszczkiewicza, jako zastępcy, a obecnie profesora malarstwa, — inny też duch i odmienny tryb odbił się w pracach uczniów.

Tu szkołę tę ubogą, skazaną na życie komorne, odwiedził namiestnik hr. Gołuchowski, powodowany chęcią podźwignienia jej.

Z tej epoki trzeciej są uczniami szkoły krakowskiej: Łęczyński, Sinmajer, Spor, Kirosodowicz, Bryniarski, Stocki, Grabowski, Jabłoński, Ekielski, Gadomski, Wyspiański, Gryglewski, Matejko, Grottger, Filipi, Eliasz, Kotsis, Cynk, Brydak, Miller; następnie Pilecki, Pikard, Macke, Lipiński, Gramatyka, Bogacki, Jaskulski, Kurzawa, Trębecki, Barącz.

Wreszcie doczekaliśmy się nieco stalszego przytuliska, zawdzięczając uwzględnienie potrzeby przez rząd staraniom ówczesnego delegata p. Posingera, podjętym na przedstawienie dyrekcji techniki.

Ale ciągle nam to powtarzają miejscowi i przejezdni z innych ziem polskich: brakuje szkole czegoś, co mieć możecie i powinniście.

Już p. Statler, jak to powyżej przytoczyliśmy, żalił się na brak dyrekcji nie we względzie administracyjnym, lecz co do duchowego kierunku. Nie posądzamy dzisiejszych kierowników, ażeby w należytem rozumieniu rzeczy byli w możności wystarczenia wszystkiemu, czego instytucja wymaga. Im więcej atoli szkoła nasza zasługuje na publiczną uwagę i szacunek, tem też niezbędniej daje się czuć potrzeba wyłącznego dyrektora.

Brakowi zaś temu możnaby zaradzić bez przymnożenia kosztów publicznego skarbu.

Gdyby które miasto w Niemczech, a nawet w Moskwie posiadało taką znakomitość, jaką jest Matejko, niezawodnie mianoby sobie za pierwszy obowiązek zaprosić go legalnie do podjęcia obowiązku honorowej dyrekcji szkoły. Mamy zaś przeświadczenie o obywatelskich cnotach p. Matejki, że nie uchyliłby się od tego obowiązku, znajdując w jego pełnieniu jedno z zadań swego życia. Nieraz mieliśmy sposobność słyszeć o szczególnym darze nauczycielskim p. Matejkki, i nie dziw: kto tak wysoko stanął i tyle ma znajomości rzeczy, ileżby mógł udzielić, ile nauczyć, obudzając zapał i wiarę w uczniach, zachętą, pomocą i nauką swoją. Byłaby to dla szkoły krakowskiej nowa epoka; stanęłaby potężnie, jako oryginalna polska szkoła malarska, a niezawodnie byłaby i przepełniona przybyszami z różnych krajów, ściągniętymi sławą mistrza dyrektora.

Pod honorową dyrekcją p. Matejki możnaby zamarzyć o rzetelnej organizacji akademii sztuk pięknych, gdyż i pomoc materjalna niezawodnie by się wówczas znalazła.

Podnosimy tę myśl, bo wiadomo, że tylko pod wezwaniem i kierunkiem wielkich mistrzów powstają i dźwigają się wielkie szkoły; wiadomo też, że własną szkołę założyć, jak to ma miejsce za granicą, u nas jest zbyt trudno. Wiemy, że malarze uczniowie z zagranicy, Polacy i obcy, wzywają p. Matejkę do otwarcia szkoły, obiecując liczne zjechanie się ich na naukę do Krakowa, gdzie jest atmosfera wielce dla sztuki sprzyjająca. Lecz czyż mogłaby istniejąca szkoła lepszego doznać losu, jak jeżeliby dyrekcję jej powierzono panu Matejce. Jakażby to była korzyść dla szkoły, dla sztuki polskiej w ogóle i dla miasta. Jest to zresztą naturalnem zadaniem mistrzów, zostać i nauczycielami. Kraj powinien ułatwić to zadanie p. Matejce.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 29. lipca. Jako wskazówkę dla pp. gospodarzy donosimy, iż pojawili się tutaj ajenci domów komisowych z Bawarji; wysłano do nas po zakupno chmielu; wykupują chmiel po najwyższych cenach, gdzie tylko mogą; widocznie w Bawarji tego roku nieurodzaj na chmiel, a przy swej olbrzymiej produkcji piwa potrzebuje ona dwa razy więcej jak zwykle zakupywać za granicą.

Wiedeń 28. lipca. Na dzisiejszej giełdzie zbożowej trzymali się tak producenci, jak i konsumenci wyczekująco. Pszenicy tylko wystawiono więcej na sprzedaż, która od 10 do 20 ct. spadła. Owies także zaniedbany, spadł w cenie o 20 ct. Notowano urzędownie za pszenicę 86 ft. 6.10 do 6.25, kukurudzę 78 ft. 3.70 do 4.20, owies 44 do 49 ft. 1.84 do 2.36, ziemniaki 1.76, groch 5.75, soczewica 9.50, bób 7 złr.— funt masła 55 ct., masła topionego 63 ct. smalcu 42 ct.

Wrocław dnia 28. lipca. Pszenica loco 88 f. 92 sgr.; żyto loco 84 f. 63 sgr.; owies loco 50 funt. 35 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 312$^{1}/_{2}$ srg., olej rzepakowy loco cot. 13$^{3}/_{4}$ tal. spirytus loco 1000 Trallesa 16$^{5}/_{12}$ tal. na sierpień 16 tal.

Szczecin dnia 28. lipca. Pszenica loco za 2000 f. 60—74 tal.; żyto loco za 2000 f. 49$^{1}/_{2}$ tal., olej rzepakowy loco 27 tal., spirytus loco 80% Trallesa 17$^{1}/_{4}$ tal.; na terminatkę w sierpniu 16$^{5}/_{8}$ talarów.

Warszawa 24. lipca. Listy zast. serji 1. 4% 88 rs. 65 k. — 88 rs. 32 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.32 — 87.99. Listy zastawne z r. 1869 88.50 — 88.17. Listy likwidacyjne 4% 74.08 — 73.75 Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 157.50. — 157.0. Akcje kolei warsz.-wied. 85.50. — 84.00. Akcje kolei warsz.-bydg. 69.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 00.0.— 000.00. Akcje kolei łodzkiej 100.00—00.00. Weksle na Wiedeń za 150 z. 91.50—91.20.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 29. lipca. „Wiener Zeitung“ ogłasza w dzisiejszym numerze nominację radcy ministerjalnego, Oswalda Bartmańskiego, wiceprezydentem namiestnictwa we Lwowie.

Monachium 29. lipca. Doelnigera obrano na tutejszej wszechnicy rektorem 54 głosami, przeciw 6.; jako senatorów obrano profesora Frydryka Pianka, Richla Pettenkofra i Korneliusza Zittla, wszyscy są przeciw nieomylności papieża.

Przyjechali do Lwowa d. 29. lipca.

Hotel Zorża: Antoni hr. Dembiński z Borynicz. Adam hr. Męciński z Dukli. Stanisław br. Hagen z Wielkich Ócz. Ferdynand Möser, podpułk. z Drohowyża. Mikołaj Aslan z Multan. Łucjan Brytyński z Moskwy. Feliks Głogowski z Królestwa. Antoni Rutkowski z Królestwa.

Hotel Langa: Albert Hüttner z Pragi. Henryk Huk z Wiednia. Henryk Kredisheim z Wiednia. Ilie Scraba z Multan.

Hotel Europejski: Julian Ruczkowski z Pletenic. January Winnicki z Stanisławowa. Franciszek Tarnawski z Zalesia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą	ze Lwowa do Krakowa	g. 3 m. 30	r,
„	„ „	„ 6 „ 42	r.
„	„ „	„ 8 „ 7	w.
„	„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32	r.
„	„ „	„ 12 „ 20	w.
„	„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	r.
„	„ „	„ 11 „ 50	w.
Przychodzą	„ z Krak. do Lwowa	„ 7 „ 37	r.
„	„ „	„ 8 „ —	w.
„	„ „	„ 11 „ —	w.
„	z Czerniowiec „	„ 7 „ —	r.
„	„ „	„ 2 „ 30	w.
„	z Brod. i Złocz. „	„ 7 „ 24	w.
„	„ „	„ 2 „ 50	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą	do Brodów i Złoczowa	g. 9 m. 11	r.
„	„ „	„ 12 „ 12	w.
Przychodzą	do Lw. z Brod. i Złocz.	„ 2 „ 19	w.
„	„ „	„ 6 „ 53	w.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 29. lipca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 120.75. Węgierskie kredyt. 111.50. Anglo-austr. 258.50. Unionsbank 268.30. Kolei Karola Lud. 250.00. Kolei siedmiogr. 170.75. Kolei połudn. 180.20. Kolei Alfölda 177.00. Kolei Elżbiety 221.50. Kolei lwowsko-czerniow. 174.50. Węg. Nordost 162.00. Kolei północnej 213.50. Kolei Rudolfa 162.00. Węgierska Ostbahn 87.75. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 133.00. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 000.00. Akcje kredytowe 287.40. Akcje banku anglo austr. 259.50. Banku obrotowego 170.50. Kolei Karola Ludwika 250.25. Kolei południowe. 180.50. Franko-austr. 120.90. Losy tur. 57.50. Akcje banku budow. 82.60. Losy węgier. 95.60. Kolei państwowej 425.00. Banku związk. 222.00. Kolei Łupk. 160.50. Napoleondor 9.79. Usposobienie: stałe.

Berlin. Ruble papier. 79$^{7}/_{8}$. Akcje kredyt 156$^{1}/_{4}$. Lombardy 98$^{1}/_{4}$. Galizier 102$^{1}/_{8}$. Kolej państwowa 232$^{1}/_{4}$. Rumuńska 39. Banknoty austr. 81$^{5}/_{8}$. Usposobienie: mocne.

Wrocław. Pszenica 92, żyto 63, owies 35.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. lipca	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	249	00	250	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	174	25	175	25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121	00	123	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84	75	85	25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	25	75	75
Banku hipot. gal. 6%	89	75	90	25
Gal. zakł. kred. włość.	91	00	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	25	75	80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	81	5	87
Napoleondor	9	75	9	83
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	25	122	50
Wiedeń d. 27. lipca.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	59	40	59	50
„ „ „ srebrem	69	05	69	15
Pożyczka ost. z r. 1839	298	00	299	00

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	95	00	95	50
„ „ „ 1860	103	50	103	75
„ „ „ 1864	132	50	132	75
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	124	25	124	75
Oblig. indemniz. gal.	75	00	75	50
„ „ bukow.	73	75	74	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	253	00	253	25
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	284	70	284	90
Franko-Austrjackie	119	70	120	00
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	87	50	88	50
Hipoteczny bank galicyjski	136	00	136	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	769	00	771	00
Vereinsbank	108	00	108	25
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	82	50	82	40
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	32	50	33	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	176	75	177	25
Karola Ludwika	247	75	248	25
Północna Ferdynanda	2132	00	2136	00
Franciszka Józefa	203	50	204	00

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174	25	174	75
Rudolfa	162	00	162	50
Siedmiogrodzka	170	00	170	50
Staatsbahn	419	00	419	50
Południowa	176	00	177	00
Tramway wied.	213	25	213	75
Łupkowska	165	00	160	50
Węgierska północno wsch.	162	00	162	50
„ wschodnia	84	5	85	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	90	00	90	50
Bank włościańsk. galicyjski	91	00	91	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75	75	76	25
„ „ „ „ 5%	84	00	84	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	50	96	70
„ „ „ 5% w. a.	92	00	92	50
Bodencredit w srebrze 5%	106	30	106	60
„ w. a. 5%	87	00	87	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	91	10	91	30
Ferdynanda północna	105	50	105	75
Karola Ludwika dawn.	106	75	107	50
„ „ z r. 1867	101	00	101	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91	10	91	30
„ „ „ z III. em.	84	00	84	25
Rudolfa	91	10	91	30

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	89	90	90	10
Południowej kolei	109	50	109	50
Państwowej kolei (10% podat. prot srebr.)	138	25	138	75
Czeska zachodnia	96	25	96	50
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	102	50	103	50
Elżbiety dawna	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	177	25	177	75
„ Rudolfa	15	00	15	00
„ Stanisławowskie	28	00	30	00
„ Keglevich	15	00	17	00
„ hr. Palfy	29	00	30	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genoi	29	00	30	00
„ ks. Windischgrätz.	21	50	22	50
„ Waldstein	23	00	24	00
„ ks. Klary	38	00	39	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	90	80	90	90
Paryż 100 frank.	48	30	48	35
Londyn 10 ft. szter.	122	55	122	65
Frankf. 100 zł. ел. w p. N	103	50	103	60

Wzywam pana **L. C.** .... mieszkającego na Zielonem pod L. 460¼, ażeby dług wiadomy 40 złr. uiścił wierzycielowi żydowi w przeciągu 3 dni, w przeciwnym razie zmuszony będę ogłosić całe nazwisko podając zarazem bliższe szczegóły do publicznej wiadomości. 1–?

Lwów, 28. lipca 1871.

W. Piątkowski.

Kamienica do sprzedania w rynku przynosząca przeszło 10% czystego dochodu. Spłata w gotówce 26–27 tysięcy.

Mający chęć kupna raczą się zgłosić **bezpośrednio** o adres właściciela do domu komisowego i kantoru wymiany p. Jakóba Stroh przy ulicy wyższej Karola Ludwika Nr. 311. miasto. 2617 2–2

L. 3946.

Obwieszczenie.

Dnia 10. sierpnia 1871 od godz. 10tej do 2giej godziny popołudniu odbędzie się w Magistracie Stanisławowskim licytacja na przedsiębiorstwo budowy gmachu szkolnego i Bazaru (kamienicy ze sklepami).

Tylko pisemne oferty będą przyjęte.

Cena wywołania na przedsiębiorstwo budowy, gmachu szkolnego 53.440 złr. 52 ct., z ceną fiskalną robót następujących:

roboty grabarskie i pomoc.	419 zł. 34 c.
„ murarskie z mat.	34.402 zł. 93 c.
„ ciesielskie „ „	9.782 zł. 34 c.
„ blacharskie „ „	2.457 zł. 25 c.
„ stolarskie „ „	2.532 zł. 67 c.
„ ślusarskie „ „	1.715 zł. 56 c.
„ sklarskie „ „	1.545 zł. 97 c.
„ lakiernicze „ „	584 zł. 46 c.
Razem	53.440 zł. 52 c.

Cena wywołania na przedsiębiorstwo budowy bazaru 35.946 zł. 65 c., z ceną fiskalną następujących robót:

roboty grabarskie i pomoc.	852 zł. 11 c.
„ murarskie z mat.	21.155 zł. 67 c.
„ ciesielskie „ „	4.892 zł. 71 c.
„ blacharskie „ „	2.333 zł. 3 c.
„ stolarskie „ „	2.713 zł. 87 c.
„ ślusarskie „ „	2.775 zł. 23 c.
„ sklarskie „ „	819 zł. 12 c.
„ łakiernicze „ „	405 zł. 1 c.
Razem	35.946 złr. 65 c.

Licytacja odbywa się in minus.

Wolno podać oferty na obie budowy razem, lub na każdą z osobna, wolno także podawać oferty na każdą z osobna, wolno także podawać oferty na każdą z osobna lub na kilka razem z poszczególnionych robót (działami poszczególnionych rzemiosł).

Jako wadium oznacza się 5% ceny wywołania w papierach wartościowych według ostatniego kursu z Gazety Lwowskiej, a to:

przy budowie szkoły . 2.672 złr.
przy budowie bazaru . 1.797 złr.

Po zatwierdzeniu oferty przez radę miejską wadium ma być dopełnione 5% za potrąceniem 5% od każdej poszczególnej wypłaty.

Wolno jednak przedsiębiorcy złożyć od razu 10% jako wadium w papierach wartościowych.

Wypłaty nastąpią co dni 14 lub najdalej co trzy miesiące w miarę postępu budowy. 2644 1 3

Bliższe warunki licytacyjne, plany, przemiary i kosztorysy mogą być przed terminem i w czasie rozprawy w Biórze II. przejrzane.

Od Magistratu król. m. Stanisławowa
dnia 25. lipca 1871.

Cierpiącym

na kurcze epileptyczne, padaczkę lub pląsawice podaje się do wiadomości, że skutecznie i niezawodnie wyleczeni być mogą przez podpisanego.

Bliższe wyjaśnienia udziela na zapytania listowne opłacone bezwłocznie 2467 10–12

Dr. Seferowicz,
c. k. lekarz powiatowy w Brodach.

Pana **Kościeleckiego** Władysława, zamieszkałego w Komarnie i pana **Witkowskiego**, którego adresu nieznam, wzywam publicznie, ponieważ na wielorakie listowne moje prośby żadnej nieodebrałem odpowiedzi: by mnie **wrócili dzieła wypożyczone** z mojej Czytelni temu pary lat.

Lwów d. 30. lipca 1871. 2647 1–2

F. H. Richter.

W kamienicy p. Reissa przy ulicy Gliniańskiej L. 568¼ na I. piątrze, **przyjmują się na mieszkanie i wikt uczniowie klas wszelkich** z poręczeniem ścisłego nadzoru. Konwersacja w domu w francuskim języku, którym podpisany dobrze włada, a za umową w tymże języku udzielać może lekcji.

Edward Romankiewicz,
1–3 były profesor.

D. A. FIJAŁKOWSKI

specjalny lekarz chorób usznych

(głuchota, szum, wyciek materji, ból polip i t. d.) uczeń najsłynniejszych specjalistów w Paryżu. Przyjmuje codzień przed południem od 10. do 11tej po południu od 4tej do 5tej przy sztucznem oświetleniu uszów, ulica Szeroka l. 554 dom p. Orensteina na II. piętrze. Także listownie. 2620 1–1

Pasy do maszyn i młocarn własnego wyrobu jakoteż wiedeńskie.
Bundy do podróży z sukna bernadyńskiego.
Bundy do podróży płócienne od kurzu.
Kufry damskie i męzkie.
Kołdry sławuckie i inne wełniane.
Koce do kuracji wodnej i inne na konie i bryczki,

poleca i odwrotną pocztą wysyła
Handel towarów mieszanych
Jana Górskiego
2560 5–6 we Lwowie l. 19 m.

Skóry surowe i wełnę przyjmuje po cenach wedle wartości.

Do sprzedania

Majatek w cyrkule Tarnowskim 300 morgów obszaru w glebie pszennej, wysiano 60 kor. pszenicy 12 kor. żyta, 30 kor. jęczmienia, 60 kor. owsa, 5 kor. bobu, koniczu z 25 morgów, propinacja 200 zł. rocznie. Dwór i budynki nowe. Wiadomość u Wgo J. Trojnalskiego, dependenta adwokata w Tarnowie, franco, albo u Wgo P. Bieleckiego w Rzepienniku suchym o. p. **Ołpiny.** 1–3

Mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczności moją nowo urządzoną

RESTAURACJĘ

Hotelu Europejskiego we Lwowie,

zaręczając za dobór i świeżość wszystkich potraw jak również za dobór gatunków win francuskich, reńskich, węgierskich i austrjackich, oraz wszelkich innych napojów — Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacje, w domu i za domem, na wieczory, bale i t. p. przyrzekając przy umiarkowanej cenie rzetelne ich dopełnienie.

Dla dogodności miejscowych P. T. Obywateli, urządziłem abonament na obiady na sposób zagraniczny.

3605 2–2 **Feliks Pachmarski.**

L. 564.

Obwieszczenie.

Celem wypuszczania w dzierzawę tutejszego miejskiego kamieniołomu na czas trzyletni to jest: od 1go stycznia 1872 do 31. grudnia 1874 odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej w Trembowli na dniu 23. sierpnia 1871 o godzinie 11. przedpołudniem publiczna licytacja.

Za cenę wywołania postanawia się kwotę 250 złr. w. a. jako czynsz jednoroczny z dodatkiem 1000 sztuk szlufowanych płyt chodnikowych bezpłatnie na użytek miasta. Ubiegający się o powyższą dzierżawę mają się w terminie powyższym zaopatrzeni w zakład kwotę 50 złr. w. a. wynoszący w kancelarji Zwierzchności gminnej w Trembowli zgłosić, gdzie tymże dalsze warunki licytacyjne przed licytacją ogłoszone zostaną. Warunki licytacyjne mogą także każdocześnie podczas godzin urzędowych w kancelarji zwierzchności gminnej być przejrzane. 2521 2–3

Od Zwierzchności gminnej król. wol. miasta Trembowli d. 12. czerwca 1871.

2490 5–?

JAN KLEIN
właściciel Browaru na Pohulance
poczta Lwów — poleca Szanownym amatorom dobrego wystałego piwa:
Piwo bawarskie marcowe po zł. 7 c. 50 wiadro we Lwowie, po 6.50 za Lwowem;
Piwo porterowe po 10 zł. we Lwowie, po 9 zł. za Lwowem.
Za beczki zastawia się 2.50 za wiadrówkę 1.50 za półwiadrówkę.

KARLSBAD.

KARLSBAD należy do rzędu alkaliczno- słonych źródeł mineralnych i jest pierwszym reprezentantem tychże. Karlsbadzkim źródłom należy pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, naturalnemi wodami mineralnemi, a to dla nadzwyczajnoj w najrozmaitszych wypadkach doświadczonej skuteczności.

Polecić należy takowe szczególnie w słabościach żołądka, kiszek, wątroby, śledziony, nerek, organów moczowych, protasty, słabości cukrowej, w katarach macicy tudzież podagrze.

Rozsyłaną wodę karlsbadzką używa się w ten sam sposób w domu, jak u źródła samego. Zwykła doza jest co dzień z rana po jednej flaszce wody mineralnej, którą pija się co 20 minut **zimną** lub **ogrzaną** mianowicie przechadzając się na powietrzu lub też w domu a gdy potrzeba wymaga także i w łóżku. Chcąc skutek silniejszy osiągnąć, potrzeba domieszać do wody karlsbadzkiej kawową łyżeczkę soli sprudlowej.

Karlsbadzkie źrodła, **zimno** używane, nierównie prędzej i skuteczniej działają jak ogrzewane, użycie przeto wód karlsbadzkich w zimnym stanie polecić należy szczególnie w poprzedzającej kuracji, którą używają ludzie krwiści lub tacy, którzy cierpią na uporczywą chroniczną obstrukcję.

Napełnianie i przesyłkę **Wód mineralnych, Soli szprudlowej, Mydła szprudlowego** i **pierniczków szprudlowych** uskutecznia tylko

Henryk Mattoni
dyrektor rozsyłki źródłowej.

Naturalne wody powyższe i wymienione artykuły karlsbadzkie poleca jako z **najświeższego** napełniania

J. F. Kleina Wª & Rissler
2436 6–6 rynek we Lwowie.

Niżej podpisani mają zaszczyt donieść Szanownej Publiczności bawiącej w Szczawnicy, że przybędziemy tamże wkrótce ze swoim składem i zwracamy uwagę na:

Wielki wybór okryć koronkowych

czarnych i białych prawdziwych i imitacyj, wyrobów Belgijskich i Lyońskich w gatunkach Chautilly, Cambrai, Lama i Damasse od 5 zł. do 300 zł.

Na wyroby koronkowe,

jako to: **Fanchoniki, Barby, Kołnierzyki** i **Chusteczki.**

Chustki do nosa

prawdziwe **Linon** i **Batystowe** gładkie, z kolorowemi szlaczkami, haftowane i obszyte koronkami.

Kołnierze z rękawami

aranżowane podług najnowszych modeli

Kołnierzyki z mankietami

we wielkim wyborze zacząwszy od 20 ct. garnitur.

Kostiumy z Piki

Croisé, Cretonne i Muslinu. 2636 2–2

F i r a n k i

tiulowe, haftowane, muślinowe i **tyfoniowe** okno od 2 zł. 50 ct. do 20 zł.

Czepeczki negliżowe

białe i ze **wstążkami** w wielkim wyborze.

Ceny stałe!

Polecając się łaskawym względom upraszamy o jak najliczniejszy odbiór

F. Wakarecy i Spółka,

pierwszy specjalny skład firanek, haftów, koronek i towarów białych we Lwowie, rynek w domu p. Uziębły.

Smarowidło

konserwujące osi metalowe i drewniane, zupełnie na wzór belgijskiego sporządzone, najlepszej jakości powozowe, kosztuje cetn. wied. złot. 18 — gatunek ten użyty być może do smarowania machin gospodarskich.

Do wozów zaś ciężarowych o osiach żelaznych	Sort.	I zlr.	16.
„ „ „ „ „ „	„	II „	14.
„ „ „ „ „ „ drewnianych	„	I „	12.
„ „ „ „ „ „	„	II „	10.

Na prowincję wysyłam we Wtorek i Piątek, począwszy od ¼ cetnara każdą zamówioną ilość za pobraniem należytości przy odebraniu smarowidła z koleji.

Piotr Miączyński
fabrykant smarowidła i nafty we
2609 2–4 we Lwwie Nr. 18²/₄.

Na sprzedaż lub dzierżawa

Wieś Ciemierzowice tudzież 2 **folwarki,** t. j. we Lwowie a drugi w Janowie z wolnej ręki. 1–1

Bliższa wiadomość w handlu p. **Mittiga** we Lwowie w Angielskim hotelu.

W moim, przez Wysoką Radę szkolną zatwierdzonym 2641 1–2

Zakładzie naukowym dla panien

w Kołomyji, kurs nauki na rok 187½ rozpocznie się 1go września 1871.

Leokadja Panatowska,
ulica Pańska, liczba domu 238¼.

Dla właścicieli dóbr i przedsiębiorców budowli.

Prawdziwy angielski
Cement portlandzki,
Grodzicki
Cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie
Smarowidło do wozów,
po najtańszych cenach
w składzie fabrycznym dla Galicji u
AUG. SCHELLENBERGA
we Lwowie. 2429 12–12

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a, z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym **słabości sekretnych** (osobliwie słabości). 2372 65–70

Dr. Medycyny BISENZ
Stadt. Currentgasse Nr. 12, w Wiedniu
Ordynacya codziennie od godziny 11 do 4. Pacjenci z prowincji nadeszlą dokładne sprawozdanie o słabości i dołączą 5 zł., a natychmiast otrzymają radę ilekarstwa.

Otrzymawszy w dwóch latach znaczną ilość podziękowań publicznych za

niszczącą maść odgniotki

w 10 minutach,

ośmielam się takową szanownej Publiczności cierpiącej polecić. 2446 6–9

Józef Trauczyński
Aptekarz w Krakowie „pod gwiazdą."
Skład dla Lwowa w apt. pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA.
W Brodach w apt. p. Kullaka, w **Czerniowcach** w apt. p. Altha, w **Poznaniu** w apt. Dr. Mankiewicza.

FÜR HAARE UND BART.

RÉPARATEUR
AU QUINQUINA

préparé par F CRUCQ, Chimiste Bté.
LONDON 15 North Street Fitzroy Square LONDON
PARIS – II. RUE TREVISE – PARIS.
Breveté de S. M. la Reine d'Angleterre et S. M. l'Empereur de Russie.

Dieses **Toilette-Wasser** ist das einzige Mittel bis jetzt, welches den **Haaren** und dem **Barte** die ursprüngliche Farbe wieder gibt, ohne den geringsten schädlichen Farbestoff zu enthalten, indem es auf den Haarboden wirkt, denselben stärkt und erneuert, und den besondern Vortheil vereint, die Kopfhaut zu reinigen, sie von Schuppen zu befreien und die Haut nicht zu färben.

Es ist garantirt, dass jedes Flacon 30 grammes Alcoolature de Quinquina enthält.

Die Anwendung ist die einfachste, laut Beschreibung.

Hauptdepôt für Oesterreich: **3 Dorotheergasse** WIEN.

Nabyć można w handlu **Bonifacego Stillera** w Lwowie. 2468 10–10

Kurcze epileptyczne (padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch w Berlinie,** teraz Neunburgergasse 8. Już setki zupełnie wyleczonych. 2487 11–40

Telegram!

Do pp. F. Wertheim & Comp., fabrykantów kas w Wiedniu.

Podczas wielkiego pożaru, który w ostatnich dniach cały mój magazyn **zupełnie w popiół** obrócił, znajdywała się **jedna z pańskich kas w płomieniach,** której **trwałość najświetniej okazała,** że **cały w niej były zapas gotówki i papierów ocalał.**

Ploesti, niedaleko Bukaresztu, 14. lipca 1871.

Diamandescu.

Skład tych kas ogniotrwałych utrzymuje

Arnold Werner
2643 1–3 we Lwowie.

Ogłoszenie.

KAZIMIERZ BOGDALSKI

krawiec damski

podaje do wiadomości P. T. Publiczności i łaskawym Paniom, że z dniem 1. sierpnia rozpoczyna **KURS NAUKI KROJU SUKIEŃ DAMSKICH** **podług bardzo łatwej i praktycznej metody** w krótkim czasie po cenach miernych tak po domach prywatnych jako też u siebie w domu pod l. 172 w rynku obok księgarni p. Wilda, gdzie obecnie sklep wyrobów jubilerskich p. Völkera się znajduje na I piątrze. 2635 2–2

Osoby życzące sobie korzystać ze sposobności, raczą się zgłosić do niżej podpisanego w dowolnych godzinach. — Polecam się łaskawym względom

Lwów w lipcu 1871. **K. Bogdalski.**

Filia austr. centralnego

Banku dla kredytu ziemskiego

we Lwowie

(w domu p. Saara pod n. 31 m.)

przyjmuje kwity tymczasowe od

akcyj kolei koszycko-bogumińskiej

(Kaschau-Oderberger Bahn)

i uskutecznia od takowych jak najtaniej **całkowitą wpłatę i wymianę na rzeczywiste akcje.** 2615 3–3

Filia c. k. uprz. Banku

dla obrotu ogólnego we Lwowie

przy placu dawnego teatru pod l. 357 m. obok c. k. Sądu apelacyjnego

daje zaliczki na papiery publiczne, kosztowności i towary pod warunkami miernemi. Procent opłaca się zawsze **z dołu** przy wykupnie lub prolongacji, i policza się takowy w razie wykupna przed terminem tylko za czas ubiegły. Spłaty częściowe kapitału pożyczonego mogą być także i przed upływem terminu wniesione, w którym to razie oprócz raty, należy opłacić tylko procent za kwotę spłaconą, do dnia jej wniesienia przypadający.

Na żądanie załatwia się za opłatą miernej prowizji, także sprzedaż komisowa przedmiotów zastawionych lub innych.

Również przyjmuje rzeczona filia wszelkie polecenia dotyczące interesów bankowych, a w swoim

Kantorze wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne i monety. 2623 3–3

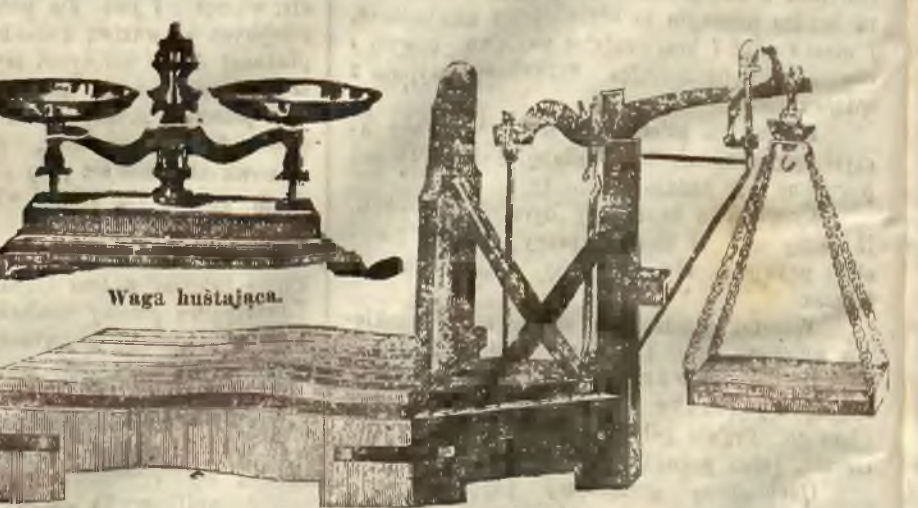
Najbliższe losowania:

30. lipca	Losy Clary,	główna wygrana	12.000 złr.
1. sierpnia	„ pożyczki z r. 1864	„ „	losowanie serji
„ „	„ 20-talarowe Brunszwickie	„ „	
„ „	„ Tureckie	„ „	600.000 frank.
16. „	„ Węgierskie premiowe	„ „	250.000 złr.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

Wagi dziesiętne

czworokątne, niezrównane w swej pewności, dokładności i trwałości z zaręczeniem.



Waga huśtająca.

Czworokątna waga dziesiętna.

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25	ctnr.
Cena:	16	21	25	35	45	55	70	80	złr.

Wytrzymałość:	30	40	50	ctnr.
Cena:	90	100	110	złr.

Potrzebne do tego funty po najtańszych cenach.

Kute sprawdzone **wagi na bydło** do odważania wołów, krów, świń, owiec, cieląt, mniejszych obładowanych wozów itd.

Wytrzymałość:	15	20	25	30	40	50	ctnr.
Cena:	150	170	200	230	250	300	złr.

z żelaznemi poręczami i funtami. Bez poręczy żelaznych ale z funtami, każda waga o 50 zł., zaś z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu sprawdzone i cechowane wagi mostowe (za poręczeniem), do odważania wyładowanych wozów ciężarowych i towarowych, jednego lub kilku bydląt na raz.

Wytrzymałość:	50	60	70	80	1000	120	ctnr.
Cena:	350	400	450	500	550	60t	złr.

Wytrzymałość:	150	200	300	500	cnr.
Cena:	650	750	900	1200	zlr.

Wypróbowane **wagi huśtające** (za poręczeniem), odpowiednie do każdego użytku, celu i handlu, na najwyższej skali techniczno-mechanicznego wykończenia niewyrównane w dokładności, trwałości, staranności i praktycznego użytku.

Wytrzymałość:	80	70	60	50	40	30	20	funt.
Cena	30	27½	25	22	20	18	15	złr.

Wytrzymałość:	10	4	2	1	funt.
Cena	12	7½	6	5	złr.

Ważki od tychże zdjąć się dające odpowiednie są do każdego użytku handlu i celu, przeto mogą być zrobione wedle dyspozycji. Wagi huśtające markują, jako najmniejszą wagę 1/32 łuta.

Oprócz tych wag, wyrabiamy i mamy na składzie wszelkie możebne wagi i funty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. Illustrowane cenniki rozsyłamy bezpłatnie. Mniejsze obstalunki wypełniamy natychmiast za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, większe zaś wedle umowy. 2449 4–?



Waga dla bydla z żelaznemi poręczami.

Fabryka wag, funtów i Zakład budowy wag mostowych

L. BUGANYI & Comp.

w Wiedniu, *Margarethen Griesgaasse Nr. 26.* **Główny skład:** *Stadt, Singerstrasse Nr. 10.*

Obstalunki dla nas przyjmują także pp. **Krasicki, Kraiński i Spółka** we **Lwowia.**

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla